



## Wizyta radzieckich weteranów wojny

(Inf. wł.) W lokalu Zarządu Okręgu ZBoWiD odbyło się spotkanie kombatantów z 30 osobową grupą radzieckich weteranów wojny z miasta Lwowa. Gośćmi Związku Bojowników o Wolność i Demokrację byli kombatanci 6 i 52 Armii I Frontu Ukraińskiego marszałka Koniewa, która wyzwalała Kraków i Śląsk.

W imieniu Zarządu Okręgu ZBoWiD, gościł powitał prezes Zarządu Okręgu mgr Z. Grela. W imieniu radzieckich weteranów wojny przemawiali gen. mjr Georgij Leonowicz Rybakow, oraz gen. mjr Wiktor Siergiejewicz Nadoszew. Obecny był sekretarz konsulatu radzieckiego tow. Mikołaj Saluk, w imieniu oficerów Ludowego Wojska Polskiego — płk. Tadeusz Chłopek. W czasie spotkania głos zabierało wielu kombatantów dzieląc się wspomnieniami z wspólnych walk.

W czasie pobytu w Polsce radzieccy weterani wojny zwiedzili Warszawę, Wrocław, Katowice. Na terenie naszego województwa przebywają od dnia 27 bm. Zwiedzili Kopalnię Soli w Wieliczce, Nową Hutę i Oświęcim.

Dzisiaj rano grupa radzieckich weteranów wojny opuszcza nasz kraj, udając się w drogę powrotną do Lwowa. (x)

Jurij Gagarin i Władimir Sieriegin zgineli w pobliżu wsi Nowosielowo, położonej około 80 km na północny wschód od Moskwy. Co było przyczyną katastrofy jeszcze nie wiadomo. Wszyscy czekają na orzeczenie specjalnej komisji, składającej się z wybitnych ekspertów.

W piątek, o godzinie 9 rano w Centralnym Domu Armii Radzieckiej wystawiono urny z prochami Jurija Gagarina i Władimira Sieriegina. Nieprzeliczone tłumy ciągnęły przez cały dzień w stronę Placu Komuny, gdzie mieści się Dom Armii. W godzinach popołudniowych trzeba było w tym rejonie wstrzymać ruch kołowy. Przed urnami dziesiątki wieńców, do godziny 11-tej zapelnily już one i sąsiednie sale, wciąż przybywają nowe. Tuż przed 12.30 złożono wieńiec od korpusu dyplomatycznego. Wśród innych widzieliśmy również ambasadora PRL, J. Ptasieńskiego. Zakończona minuta ciszy rozpoczęła w piątek prace wszystkie zakłady przemysłowe w Moskwie. Pogrzeb zdobywcy kosmosu, Jurija Gagarina i płk. Władimira Sieriegina odbędzie się w sobotę, o godzinie 14-tej czasu warszawskiego.

### WARSZAWA (PAP)

Tragiczna śmierć Jurija Gagarina, pierwszego kosmonauty świata, poruszyła głęboko całe społeczeństwo polskie. Do ambasady ZSRR w Warszawie przy-

## Dziś uroczystości pogrzebowe

# Pożegnanie zdobywcy kosmosu

bywały przez cały piątkowy dzień delegacje licznych zakładów pracy i instytucji, organizacji partyjnych, społecznych i młodzieżowych oraz osoby prywatne — by dać wyraz serdecznemu żalowi z powodu zgonu pioniera ludzkości w zdobywaniu przestrzeni kosmicznych, którego imię stało się ucieleśnieniem możliwości nauki i techniki w kraju socjalizmu. Na adres ambasady napłynęły też ze wszystkich zakątków kraju setki depesz i listów z wyrazami współczucia i żalu po stracie Jurija Gagarina i Władimira Sieriegina. Kondolencje złożyli również przedstawiciele szeregu ambasad.

W okropnej sali na pierwszym piętrze ambasady ZSRR, gdzie włożona jest księga kondolencyjna — obramowany kirem portret Jurija Gagarina. Znana wszystkim w świecie twarz człowieka o ujmującym uśmiechu. Pod portretem — kwiaty złożone przez mieszkańców Warszawy.

Wpisały się do księgi delegacje załóg warszawskich fabryk, a wśród nich Zakładów im. Róży Luksemburg, PZO, Fabryki im. K. Świerczewskiego, FSO. Z wielkim smutkiem żegnają bohatera lotów kosmicznych pracownicy polskiego lotnictwa. Wyrazy żalu wpisali do księgi kondolencyjnej pracownicy PLL „Lot”, Instytutu Lotnictwa oraz WSK Okęcie.

Przychodziło też do ambasady wiele osób prywatnych. W listach i depeszach z całego kraju podkreśla się sympatię, jaką Gagarin cieszył się w Polsce oraz dotkliwy żal po jego stracie.

Podobnie brzmią słowa depesz i listów od załóg wielu zakładów pracy w całym kraju, młodzieży szkolnej, naukowców i artystów, różnych organizacji.

Wyrazy smutku i ubolewania złożyły w piątek w ambasadzie ZSRR członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych CSRR, Mongolii, NRD, Węgier i ZRA.

## MAGAZYN

KRAKÓW  
SOBOTA, NIEDZIELA  
30, 31 III 1968 R.  
NR 77 (6254)  
ROK XX  
CENA 50 GR.

# GAZETA

# Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

### Z WIETNAMU

## Wojska DRW zestrzeliły „F-III A” — najnowszy samolot USA

W wielu okręgach Wietnamu południowego trwały w czwartek zaciecie walki. Już piąty dzień toczą się boje w okolicach autostrady numer 1. Amerykańskie dowódcy uważają tam nadal przeciwko oddziałom wyzwoleńcym samoloty, czolgi i działa.

Zaciecie walki toczą się rów-

niez w północnych prowincjach Wietnamu południowego. W czwartek w walce w pobliżu bazy artylerii USA, Camp Carroll, w prowincji Quang Tri, wojska amerykańskie straciły 20 ludzi.

Nie milną działa w okolicach Hue i bazy amerykańskiej piechoty morskiej w

Khe Sanh. Bazę tę oddziały wyzwoleńcze ponownie ostrzelały, wyrządzając znaczne szkody. W pobliżu Khe Sanh żołnierze sił wyzwoleńczych zestrzelili tego dnia ciężki amerykański helikopter.

Amerykańskie wojsko, we są bardzo zaniepokojone stratą najnowszego typu myśliwca bombardującego „F-111A”, nad Wietnamiem północnym. Korespondent AP podkreśla, że opracowywanie i wypróbowanie tego typu samolotu kosztowało ponad 1 miliard dolarów. Istnieją obawy — pisze korespondent — że powe urzędzenia mogły się dostać do rąk nieprzyjaciela w całości, bądź też z ich fragmentów fachowcy wojskowi mogą odtworzyć budowę i zasady działania tych ścisła tajnych urządzeń.

### WASZYNGTON — LONDYN (PAP)

Zaledwie w 5 dni po uchwaleniu przez Radę Bezpieczeństwa rezolucji, potępiającej Izrael za akt agresji przeciwko Jordanii, Izraelcy okupanci dopuścili się kolejnej prowokacji. Jak doniosła agencja Reutersa w piątek izraelska artyleria i lotnictwo zaatakowały jordańskie pozycje w północnej części doliny Jordanii.

Warto w związku z tym przypomnieć, że tak jak i poprzednio, tak i tym razem izraelska agresja nie jest niespodzianką. Już od kilku dni w arabskich stolicach zwracało się uwagę na koncentrację wojsk agresora w północnej części jordańsko-izraelskiej linii przetrwania ognia. O powadze sytuacji świadczą

## Artyleria i samoloty izraelskie w ataku na Jordanię

nałepiej to, że zaniepokojenie wyrażano nawet w Waszyngtonie, gdzie jak podała agencja UPI — nie wykluczano kolejnej akcji zbrojnej Izraela, skierowanej przeciwko Jordanii.

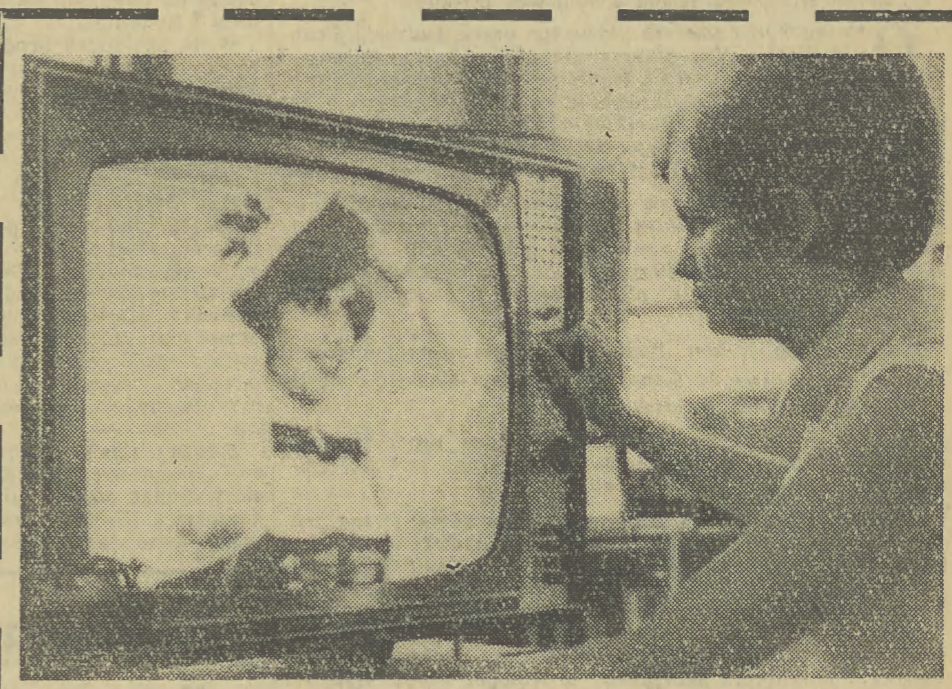
W piątek u południowych wybrzeży Jeziora Tyberiadzkiego, jeden kilometr od granicy z Jordanią, wybuchła mina i zabiła 4 osoby, a raniła 5, w tym jednego Amerykanina. Bezpośrednio po stronie Izraela otworzyła ogień na pozycje jor-

dańskie. Później do akcji włączyły się samoloty agresora. Jordańczycy — jak stwierdza komunikat opublikowany w Ammanie — odpowiedzili ogniem.

Z informacji jakie napłynęły z Bilskiego Wschodu w piątek w godzinach popołudniowych wynika, że siły izraelskie przystąpiły do ostrzelenia pozycji jordańskich na froncie długości ponad 100 km, od Jeziora Tyberiadzkiego na północ, do Morza Martwego na południu.



Uroczysty moment podniesienia bandery na statku „Podhale” z udziałem delegacji ziemi krakowskiej. KORESPONDENCJE ZE SZCZECINA NA TEN TEMAT PUBLIKUJEMY NA STR. 2



U wielbimy pamiętniki. No, to zrozumiemy od przyszłowiego „jak to było?” Przypominam sobie, gdy przed 40 laty — nachylny nad przedziwnym pudełeczkiem z czarnego ebonitu, zapoartrozony w parę słuchawek nalożonych jak nauszniki — manipulowałem stalową igłą, żeby nakłuć w odpowiednim momencie „zeczarowany” kryształek na grzbiecie aparatu i po chwili usłyszeć głos, muzykę — ściągnięte znikąd do ucha...

A więc — na początku było radio. Czar trwał, radiodiodki potęgowały — a potem radionowoczesność — a potem wielkość pudełka zapatek. Zza ścian, przez okna — ba, w lesie i górach, czy na plażach nadmorskich — wszędzie było słychać znajome głosy spikerów.

Jakże się zmienił dziś ów gwar wpadający w ucho, kiedy podwórze tonie w ciszy, lub ulice pustoszący po normalnym ruchu. Inne, znajome głosy — popularnych prezenterów telewizyjnych, lektorów — zagłuszających oryginalne wersje językowe w filmach fabularnych, profesorowie — Grzybowski i Zin — to znów Irena Dziedzić, lub tokujący ponad Turniejami Miast — Marzyński. Czasem zaszczecha Szarik, zwołują się Cztery Pancerni — mieszczą się Kloss — Mikulski z Hanuszkiewiczem — brzmią sygnały dzienników TV, a wieczorne okna kamienic pobłyskują zimnym światłem kinoskopów...

O garnela i zagarnęła nas telewizja. Dawny masowy odbiór radiowy zastąpiło coraz bardziej masowe „szaleństwo TV”. Jednakże, jak powiada stary Szekspir ustami Hamleta — „w tym szaleństwie jest metoda!” — więc warto chyba zastanowić się i nad szaleństwem i nad metodą.

Telewizor nie jest jeszcze ani u nas, ani nawet w krajach znacznie bogatszych, nie zmuszonych do tak wielkiego odrabiania strat i zniszczeń wojennych — przedmiotem trwałego użytku o niskiej cenie. Połączenie więc tego faktu z 3 milionową liczbą posiadaczy odbiorników TV — musi zastanawiać. To prawda, że kupno telewizora ogromnie ułatwia sprzedaż ratelna — ale przecież nie same ułatwienia za-

kupe grają główną rolę w rozprzestrzenianiu się „szaleństwa TV”.

Jak wiadomo — we wstępnym, raczkującym etapie naszej telewizji — kiedy stosunkowo znikomą ilość ludzi dysponowała własnymi odbiornikami, można było zaobserwować zjawisko sąsiedzkich zebrań w domach utelwizyjniotnych, czy w świetlicach. Nawyk oglądania TV przesunął akcent ze zbiorowej konsumpcji programów telewizyjnych — na potrzebę posiadania własnego odbiornika. Hasło „mieć telewizję bez cudzej łaski” — tyleż dumne, co i snobistyczne, a następnie już po prostu wchodzące w pozytywne przejawy nalu — stało się za-

## TELEWIZJA i — my

czątkiem powszechności spędzania wolnego czasu.

Tak więc ów nowoczesny „złodziej czasu” wszedł na trwałe w nasze codzienne życie. Przeszła być odwiecznością. Jak zauważyła słusznie autorka socjologicznej pracy o TV, Jadwiga Komorowska — ta

wygodna rozrywka spełnia zadanie jednoczesności zaspokajania kilku potrzeb. Wyzwała w sposób łatwy, nie wymagający wysiłku umysłowego od monotoni codziennych zajęć i sytuacji — wpróżadające odbióre w najróżniejsze kregi świadomości wótrnego. Nie wymaga od ludzi zmęczonych pracą zawodową — wychodzenia z domu, przebrania się, kupowania biletów i znośnienia łoku sal widowiskowych etc. „Zastępuje” tedy — kino, teatr, estradę, nawet książkę i gazetę — odczyty oraz sale koncertowe, komentuje obrazem wydarzenia ze świata, prz enosi do odległych krajów i miejscowości, włącza niemal do udziału w akcje, które bezpośrednio oddziaływują na wyobraźnię i umysł, że stanowiska rzeczywistego obserwatora.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5.)

Konsul Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Tow. Wasilij Siemionowicz Miedow Kraków

Mieszkańcy Krakowa i województwa krakowskiego z głębokim żalem przyjęli wiadomość o tragicznej śmierci pierwszego kosmonauty świata Jurija Gagarina i inżyniera Władimira Sieriegina.

Pierwszy w historii ludzkości lot dookoła globu ziemskiego na statku kosmicznym „Wostok” uczynił z Jurija Gagarina sławionego i podziwanego przez cały świat bohatera kosmosu. Było to zarazem ogromne zwycięstwo myśli ludzkiej i imponujący triumf nauki i techniki Kraju Rad. Cały naród polski łączył się wtedy swoją ogromną radością i dumą z tego fantastycznego sukcesu z narodami Związku Radzieckiego, tak jak teraz dzieli szczerzy ból i głęboki smutek z powodu tragicznej śmierci pierwszego astronauty Jurija Gagarina i inżyniera Władimira Sieriegina.

Pragnę, w imieniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie i swoim własnym oraz w imieniu wszystkich ludzi pracy regionu krakowskiego, przekazać Wam, Towarzyszu Konsulu, a za Waszym pośrednictwem — wszystkim ludziom radzieckim, wyrazy serdecznego współczucia i żalu z powodu tej wielkiej straty. Piękna i szlachetna postać Bohatera Związku Radzieckiego, wspaniałego kosmonauty, prawdziwego Kolumba kosmosu, pułkownika Jurija Gagarina, pozostanie na zawsze w naszej pamięci i naszych sercach.

I sekretarz KW PZPR w Krakowie (CZESEAW DOMAGAŁA)

9 kwietnia — posiedzenie Sejmu

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać pierwsze w sesji wiosennej posiedzenie Sejmu na dzień 9 kwietnia. Posiedzenie rozpocznie się o godz. 10.

Porządek dzienny posiedzenia obejmuje: 1. Pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw: a) kodeks karny, b) przepis wprowadzający kodeks karny. 2. Sprawozdanie Komisji Kultury i Sztuki o rządowym projekcie ustawy o zezwoleniach na publiczną działalność artystyczną, rozrywkową i sportową. 3. Sprawozdanie Komisji Kultury i Sztuki o rządowym projekcie ustawy o bibliotekach. 4. Sprawozdanie Komisji Wymlaru Sprawiedliwości o rządowym projekcie ustawy o dokonywaniu w księgach wieczystych wpisów na rzecz skarbu państwa w oparciu o międzynarodowe umowy o uregulowaniu rozszczeń finansowych.

### Przegrodzenie rzeki metodą wybuchu

MOSKWA (PAP). Przy pomocy wybuchu przegrodzono rzekę Wachs — jedną z największych rzek Azji środkowej. Ładunek zawierający 2 tys. ton materiałów wybuchowych spowodował odspodzenie części góry w koryto rzeki. W ten sposób powstała kamienna tama wodna wchodząca w skład bajpańskiego węzła wodnego.

Z wielkiego zbiornika wodnego woda kierowana będzie tunelem siedmiokilometrowej długości przebitym pod łańcuchem gór Karatau na ziemie nawiedzone posuchą.

### Autobusy „Sanos” na polskie drogi

RZESZÓW (PAP). W Sanockiej Fabryce Autobusów „Autosan” w Sanoku zakończony został całkowicie montaż pierwszej, liczącej 15 sztuk, partii autobusów marki „Sanos”. Autobusy te — licencji jugosłowiańskiej — zmontowano w Sanoku z części wykonanych w Jugosławii (podwozie i karoseria) i wyposażono w oryginalne, wysokoprężne silniki angielskiej firmy „Leyland”. Nowe autobusy budowane są w dwu wersjach: miejskiej — na 69 miejsc (w tym 25 siedzących) i dalekobieżnej — 46 (w tym 38 siedzących).

### Jaka będzie pogoda?

Rtęć w termometrach minęła granicę 20 st. i wspina się wyżej. Wezoraż 23 st. zanotowano we Wrocławiu, 22 st. w Nowym Sączu, 21 st. w Krakowie. Nadal utrzymuje się wyż, a w nim pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura w dzień 20 st., w nocy 6 st. W niedziele bez zmian. (o)

### Jacek Żukowski

## GÓRSKIE ORŁY

nie potrzeby spieszą z pomocą.

Jeżeli gdziekolwiek w górach znajdzie się człowiek w niebezpieczeństwie, natychmiast spieszą na ratunek oni — ludzie noszący na piersiach niewielki znaczek z błękitnym krzyżem. Poświęcają swe siły i umiejętności, swój sen i zdro-

Uciekliśmy sobie nleliha gadkę. A właściwie to mówił on — wspominając trudne akcje w Tatrach i kolegów, którzy brali w nich udział. Była więc mowa o Klimku Bachledzie, co to zginął na Małym Jaworowym, niosąc pomoc zaginionemu turystyce, o przewodnikach-góralach jesz-

cze sprzed I wojny światowej. Rozmawiałem także z młodszym — z naczelnikiem GPR Michałem Gajewskim, oraz jednym z najmłodszych wiekiem i stażem, też Michałem — Jagiełłą.

Leży przede mną, stara, podniszczona już księga. Słowa tu zapisane niejednokrotnie wyszły z codziennego użycia. Ale chociaż słowa się zużyły i kartki pożółkły — pamięć czynów przetrwała. Mówi ona o ludziach, którzy na każde wezwanie, wbrew przeciwnościom i niebezpieczeństwom, spieścili na ratunek zaginionemu w tatrzańskich turniach człowiekowi.

Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe powstało blisko 60 lat temu — w 1909 roku. Ma w swoich kronikach wiele śmiałych wyczynów, przejęcia nie zdobytych ścian, wyprawy zimowe — i niebezpieczną akcję po partyzantów radzieckich.

(Dokończenie na str. 3)

71 zgłoszeń do PZPR w NZPS

Wnioski dla całego społeczeństwa

(Inf. wł.) W Nowotarskich wolność i demokrację mamy... Wnioski dla całego społeczeństwa... W dalszym ciągu podejmowane są też rezolucje...

leżenie polskie godząc w socjalizm, w partię, w nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim... Posiedzenie Rady Ministrów... 29 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów...

Plenum KP PZPR w Chrzanowie

Wyniki produkcyjne a stabilizacja załóg

(Inf. wł.) Wczoraj w Chrzanowie odbyło się posiedzenie plenarne KP PZPR... Wyniki produkcyjne a stabilizacja załóg... Produkcyjność województwa wynosi 18 proc. — jest jednym z poważniejszych problemów...

SPORT & SPORT

Zagłębie — Legia meczem niedzieli

Trudne zadanie Wisły w pojedynku ze Śląskiem

• Garbarnia — Hutnik • Cracovia — Włókniarz... Rozgrywkami piłkarskimi zaczyna się w sobotę w niedzielę... Trudne zadanie Wisły w pojedynku ze Śląskiem... Wisła wyjeżdża do Śląska Wrocławia...

„PODHAŁE” wyruszyło w rejs

(DALEKOPISEM ZE SZCZECINA) „Podhale, Podhale co ty pod Tatrami... Wczoraj na m/s „Podhale” miało miejsce uroczyste podniesienie bandery... Wzrosty w rejsie „Podhale”...

Centralna akademія w Zabrze

Zobowiązania produkcyjne na Dzień Metalowca

(Inf. wł.) 31 marca br. odbędzie się w Zabrzu centralna akademія z okazji Dnia Metalowca... Zobowiązania produkcyjne na Dzień Metalowca... Władze wydziału matematyki i fizyki...

Apel do Huty Zabrze

(Inf. wł.) 19 marca br. budowniczo Huty im. Lenina wraz ze służbą inwestycyjną... Apel do Huty Zabrze... Wysłali załóg budowlanych, podjęta dla dotrzymania zobowiązania...

Czyn społeczny TKKF

Na ostatnim w Zjeździe Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej... Czyn społeczny TKKF... W ramach akcji społecznej dla uczczenia...

Rozporządzenie rektora Uniwersytetu Warszawskiego

W związku z nielegalnym zgromadzeniem na UW... Rozporządzenie rektora Uniwersytetu Warszawskiego... Władze uczelni...

400 arkuszy wydawnictw jubileuszowych AGH

(Inf. wł.) Od 22. do 26. V. 1969 r. trwa odczyt... 400 arkuszy wydawnictw jubileuszowych AGH... Warty dodać, że wystąpienie...

LOK kieruje uwagę na wieś

(Inf. wł.) Uczestnicy wczorajszych plenarnych obrad Zarządu Wojewódzkiego... LOK kieruje uwagę na wieś... W tym celu...

Hokeiści Cracovii grają z Polonią Bydgoszcz

KAZDY punkt zdobyty przez hokeistów Cracovii... Hokeiści Cracovii grają z Polonią Bydgoszcz... Początek meczu o godz. 19.

Gimnastyczne mistrzostwa juniorów

W sobotę i niedzielę w sali gimnastycznej TS Wisła... Gimnastyczne mistrzostwa juniorów... W sobotę o godz. 16 początek zawodów...

Narciarskie zawody o puchar przechodni Ogniska „ISKRA”

W marcu 1968 odbyły się zawody narciarskie w kotłowni... Narciarskie zawody o puchar przechodni Ogniska „ISKRA”... W dniach 13-15 kwietnia 1968 roku...

Śląsk — Wisła na radiowej fall

W niedzielę 31 bm. o godz. 11.30 Polskie Radio nada... Śląsk — Wisła na radiowej fall... W niedzielę 31 bm. o godz. 11.30...

PROGRAM TELEWIZJI

Od 1 do 7 kwietnia

PONIEDZIAŁEK 15.40 Program dnia... WTOREK 10.00 Dla szkół... ŚRODA 9.55 Wychowanie obywatelskie... CZWARTEK 9.55 Historia (kl. VIII)...

WARSZAWA (PAP)

Wzrosty w rejsie „Podhale”... Wzrosty w rejsie „Podhale”... Wzrosty w rejsie „Podhale”... Wzrosty w rejsie „Podhale”...

Wycieczki...

W dniu 31 marca 1968 roku odbył się 21 wycieczka... Wycieczki... W dniu 31 marca 1968 roku...

Pożegnanie dowódcy NATO

Odcinającego w stan spoczynku dowódcę nacelnego sił zbrojnych NATO... Pożegnanie dowódcy NATO... Odcinającego w stan spoczynku...

Jerzy Amel

19 marca rząd Izraela pozwoił sobie na niebylewały akt prowokacji... Jerzy Amel... 19 marca rząd Izraela...

Wielki kampania kłamstw i oszczerstw

Wielki kampania kłamstw i oszczerstw... Wielki kampania kłamstw i oszczerstw... Wielki kampania kłamstw i oszczerstw...



Jacek Żukowski

# GÓRSKIE ORŁY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przewracam podniszczone kartki przesyłki. Pierwsza: Mariusza Zaruskiego, założyciela TOPR. Dalej Klimek Bachleda:

„Ja niżej podpisany Klimek Bachleda, w obecności Naczelnika Straży Ratunkowej Mariusza Zaruskiego, dobrowolnie przyrzekam pod słowem honoru, że lubi zdrow jestem, na każde wezwanie naczelnika lub jego zastępcy, bez względu na porę dnia i stan pogody — stawię się w oznaczonym miejscu i godzinie, odpowiednio na wyprawę zaopatrzoną i udam się w góry według marszrutu i wskazań naczelnika lub jego zastępcy w celu poszukiwania zaginionego i niesienia mu pomocy. Obowiązek swe będę pełnił sumiennie i gorliwie, pamiętając że od mego postępowania zależymy być może życie ludzkie. W zupełnej świadomości przyjętych na się trudnych obowiązków i na znak dobrej woli poproszę przyrzeczenie przez podanie ręki naczelnikowi potwierdzam”.

W niespełna rok po złożonym przyrzeczeniu, potrafił dowiedzieć jak było mu wiernym.

## Pierwsza wyprawa

Imię i nazwisko osoby zaginionej — dr Ernest Weiss. Miejsce zamieszkania — Królewska Huta, na Górnym Śląsku. Wiek — 25 lat. Zawód — profesor gimnazjalny.

Tak zaczyna się księga wypraw ratunkowych Tatrzańskie Ochockiego Pogotowia Ratunkowego. Mariusz Zaruski, ówczesny naczelnik straży, zanotował:

Dnia 6 czerwca 1909 roku o godz. 12.30 po południu otrzymałem telegram, że dr Ernest Weiss zaginął w Tatrach. O godz. trzeciej po południu dnia tego wyruszyłem furmankami straż ratunkowa w następującym składzie: Mariusz Zaruski, Klimek Bachleda, Kazimierz Brzozowski, Stanisław Zdyb, Stanisław Byrcym, Jędrzej Maruszak, Szymon Tatar, Jakub Waurtyko, Jan Pęksa i Wojciech Tyka. Razem dziesięć ludzi zaopatrzonej w przybory turystyczne i ratunkowe.

Głęboka noc zastaje ratowników przy Morskim Oku. Tu przeciekają ciemności, bije o czwartki nad ranem wyruszyć w górę na pierwszą wyprawę Tatrzańskie Pogotowia. Choć to już czerwiec, w górach przypomina on bardziej przedziwne, niż początek lata.

Nie wiadomo nawet pobliskich szczytów, Mięgużowiec i Rysy zasnuwają gęstą mgłą. Pada deszcz ze śniegiem. Silny wiatr wciąga oddech. Nie bardzo wiadomo, gdzie szukać zaginionego. Część ludzi idzie przez Przełęcz Mięgużowiecką, część przez Rysy, trzecia grupa przez Dolinę Czeską na Wąge. Wiatr wznosi się, palce ślizgają się na oblodzonych skałach. Ratownicy zaglądną za boki skalne, wypatrzą wśród złomisk. Pustka, nigdzie śladu człowieka.

Gdy schodzi już z Wagi, ktoś zatrzymał się i pokazał w dół — patrzcie, o tam. Na śniegu, ledwie widoczny, kręty łańcuszek śladów, wiadczych pod Kogutką.

Poją tam jutro. Ale teraz już zmierzch, trzeba szukać noclegu. Niemie chmury przysłaniają Galerię Gankową, widać na ścianie Wysockiej. Trzech ratowników przylgnęło do wanted



Halina Leśnicka

le gorczy, trosk i krzywdy dzieci kryje się za zwykłym wyrokiem sądowym — „sąd przysądził alimenty” — o tym wiedzą tysiące kobiet, które tą drogą muszą domagać się zabezpieczenia egzystencji swym dzieciom. Prawo stoi na straży dobra dziecka — wyrok zapada. Pół biedy, kiedy ojciec (ich bowiem najczęściej dotyczą wyroki) decyduje się płacić regularnie. Cała bieda, i to często w sensie dosłownym, zaczyna się, kiedy zobowiązany do alimentacji dochodzi do wniosku, że alimenty są zbyt ciężkim obciążeniem dla jego kieszeni.

Pokrzywdzona matka, dysponująca prawomocnym wyrokiem sądowym, musi się wtedy uzbierać niemal w nieograniczoną cierpliwość. Zaczyna się trudne, długie oczekiwanie — chodzenie do komorników, mozołne tropienie śladów, molestowanie zakładów pracy i instytucji, by respektowały wyrok. Często bez skutku. Zobowiązani do alimentacji znają dziesiątki forteli i wybiegów, aby uchylić się od tego obowiązku. Często zmiany mego pracy, ukrywanie miejsca pobytu, podawanie fałszywych danych o sytuacji mate-

riad przepięknymi urwiskami Czeskiego Stawu. Naraz ludzki głos — jakby naboju. Słychać jęki od Wysockiej, głuszone przez wiatr. Może to on? Mimo zmeżenia, idą za głosem — pełni nadziei. Jęk to się wzmagają, to zamiera. Nie ma nikogo wśród skał, tylko potok szumi. Przechodzą mimo i znów wołanie. Zauważają. Świeciec latarkami zaglądną do szczeliny i zaglądną.

— Nikogo tu nie ma. To wiatr tak jęczy w szklanie. — mówi Maruszak.

Wracają do biwaku. Odpoczną trochę przed jutrzejszym dalszym poszukiwaniem.

Osmego czerwca ueszliśmy na Wysocką od Stawu Smoczego (5 ludzi) i od złomisk (4 ludzi). Po pod Szarpane Turnie. Przeszukaliśmy również okolice Siarkana, Kottinę Ganku i leśnice zbrocza Stawu Popradzkiego ku Siarkamowi”.

Wszystko nadaremnie. Nigdzie nie natrafiono bodaj na ślad bytności Weissa. Już czwarty dzień trwa wyprawa ratunkowa. Dziesiątki ludzi walcząc ze śniegami i przejmującym zimnem, bezskutecznie przetrząsa zbocza, wspina się na granie, zagłębia do źlebiegł grzęd. Piąty dzień wyprawy też nie zmienia sytuacji. Już nie ma żadnej nadziei, by Weiss mógł żyć...

Pierwsza karta księgi wypraw ratunkowych kończy się lakonicznym stwierdzeniem:

„Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Ponieważ rodzina nie zgadła dalszych poszukiwań, uważając je za bezowocne, dnia 10 czerwca o godz. 5 po południu wyprawiłem ludzi z furmankami z powrotem do Zakopanego. Wynik ostateczny — nie znaleziono. Naczelnik Straży Ratunkowej Mariusz Zaruski.

Minęło kilka lat i u dołu kartki pojawił się krótki dopisek: P.S. Kości śp. Ernesta Weissa i reszki ubrania zostały znalezione przez H. Bednarskiego na południowym stoku Rysów o 30 metrów poniżej łańcusza na ścieżce wiodącej ze szczytu do Zabich Stawów, dnia 24 lipca 1913 r.

Siedział skulony pod głazem tuż obok ścieżki — pustymi oczodolami zwrócony ku groźnym tatrzańskim szczytom, które na zawsze zabrały tajemnicę jego śmierci.

## Sylwestrowa noc

Od tamtych dni minęło blisko 60 lat. Tyśiące wypraw zanotowano w kronice Górskiego Pogotowia.

Kończył się rok 1967. 31 grudnia o godz. 17.40 pełniący dyżur na Hali Gasienicowej ratownik Stanisław Janik zauważył sygnały świetlne, nadawane ze ścian Granatów. Ktoś wzywa pomocy.

Godz. 18. W schronisku alarm. W góry rusza wyprawa, złożona z ratowników — Tadeusza Figusa, Jana Roja, Stefana Hejnlicha oraz czterech taterników. Obładowani sprzętem, idą przez kopny śnieg. Cały kraj bawi się, jest przełęcz Sylwestrowa noc. A oni — w ślarszym mrozie — pna się w górę. Słynięcia zakładane liny. Głęboki, zapadający się śnieg, utrudnia akcję.

Godz. 22. Warunki są coraz gorsze. Kierujący wyprawą decyduje się na wystrzelenie czerwonej rakiety. Jest to znak, że sami nie podoleją trudnościom. Natychmiast rusza druga, siedmiuosobowa grupa ratowników.

Podchodzą pod środkowe żebro Skrajnego Granatu, gdzie dwaj uwleźli taternicy wzywają pomocy. Wybrali się oni na wspinaczkę nie znając drogi, nie zabierając nawet tak potrzebnych w zimowej wyprawie — raków. Po przejściu około 70 metrów żebra, utknęli przed niewielką ścianką, nie mogąc jej pokonać. Wówczas krzykiem i sygnałami świetlnymi zaczęli wzywać pomocy.

Było już po północy, rozpoczął się nowy, 1968 rok — gdy grupa ratowników dotarła do zbieżnych taterników. Założono poręczówki i wyciągnięto nieszczęśliwych z opresji. Skończyło się na odmrożeniu rąk. Akcja ratunkowa trwała całą noc. Sproawdono ocalałych do schroniska. Wyprawa została zakończona o godz. 7 rano.

Poważniejszych wypraw przypada ok. 60 na rok. Oczywiście, nie licząc wielokrotnych wezwań do transportu, najczęściej narciarzy ze znanymi kończynami. W jedną tylko, ostatnią niedzielę lutego, było takich transportów — dziesiąt.

GOPR jest wyposażony w nowoczesny sprzęt, ostatnio ratownicy otrzymali lekki przenośny agregat — by w razie nocei wyprawy, móc oświetlać ściana. Prowadzi się przez cały rok intensywne szkolenie ratowników. Zarówno zawodowych — których jest 17, jak i ochotników — ponad 200. Wiele tysięcy godzin przeprowadzanych społecznie, świadczą o wysokiej odpowiedzialności za bezpieczeństwo, zdrowie i życie ludzi wybierających się w góry, jak i o pięknej, godnej najwyższego uznania, postawie obywatelskiej.

Niejedno zwycięstwo nad śmiercią, nad groźną górską przyrodą zapisał ratownicy z grupy tatrzańskie GOPR — oddziału, spod znaku błękitnego krzyża.

Kiedy Dolinę Chochołowską pokryją krokusy, a na nizinach pojawią się szpaki, nieodzwony to znak, że nadszedł już czas, aby pomyśleć o letnim urlopie. W tym roku wiosna zawitała do nas zgodnie z kalendarzem. Jest więc nadzieja, że lato również nie sprawi zawodu. Ale czy będzie ono tak piękne jak poprzednie?

Na to pytanie nielato odpowiedzieć, chociaż specjaliści od spraw handlu i turystyki są na ogół pełni optymizmu. Według opracowanych przez nich prognoz, liczba osób, które w bieżącym roku odwiedzą nasze województwo, wyniesie 10 mln 500 tys. W stosunku do ub. roku będzie to — jak twierdzą działacze z WKPKFIT — wzrost o ok. 3 proc. natomiast handlowcy są zdania, iż wzrost wyniesie od 5 do 7 proc. Kto ma rację, okaże się dopiero po sezonie. Z tej bądź co bądź cibrzymiej liczby, 2.200.000 osób, to czasowoswie i letnicy, wypoczywający w Krakowskim po kilka tygodni, 5 mln 715 tys. uczestnicy różnych wycieczek i 2 mln 585 tys. uczestniczących sobotnio, niedzielnych weekendów. Pamiętajcie też trzeba o 600 tys. turystów zagranicznych, których spodziewamy się podejmować w naszym uzdrowiskach: w Zakopanem, Krynicy, Szczawnicy i in. W porównaniu z ub. r. będzie tych turystów więcej o ok. 20 proc. Więcej, jak można sądzić z zapowiedzi, odwiedzi nas Węgrów i Czechosłowaków, natomiast mniej chyba, wskutek ograniczeń finansowych wprowadzonych przez Parlament Stanu USA — przyjeździe do nas Amerykanów. Liczymy za to na Skandynawów, u których Polska wzbudza coraz większe zainteresowanie.

Wakacje w naszym kraju kalkulują się dla nich tanio, a oprócz tego mają możliwość zapoznania się z naszym folklorem, ludźmi i zwyczajami.

Mimo, iż ub. rok był pod względem frekwencji rekordowy — o czym świadczą

Eugeniusz Nowak

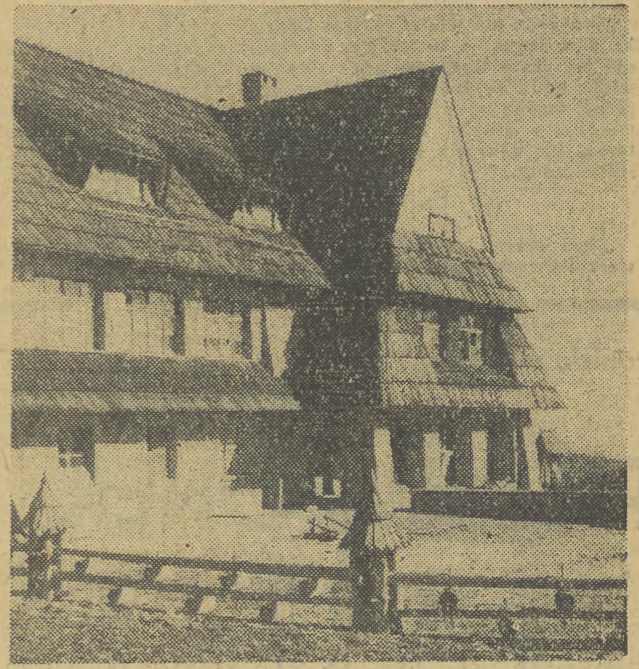
# Czas pomyśleć o wakacjach

wie, Dobrej, Czechowie i Zawoi.

Wychodząc ze słusznego założenia, że nie ma turystyki bez dobrej gastronomii,

w bieżącym roku sieć istniejących w wojewodztwie restauracji i gospod powiększona zostanie o 23 zakłady, które jednorazowo będą mogły obsłużyć 2619 konsumentów. Najwięcej orzybędzie ich w powiatach: sądeckim, wadowickim, żywieckim i krakowskim. Na szczególne wyróżnienie w tej dziedzinie zasługuje działalność wiejskiej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, budującej swe zakłady w małych jeszcze znanych miejscowościach wczasowo-turystycznych naszego województwa jak: Kobiernice, Kasinka Mała, Tokarnia, Sobolów, Stróża, Spytkowo i Zagórniki. Ponieważ równocześnie wiele gospód i barów zostanie unowocześnionych, a ich personel dodatkowo przeszkolony, można przypuszczać, że latem będziemy mogli nie tylko zjeść w lokalach estetycznej urządzonych, ale i i oferujących nam smaczniejsze dania. W trosce o te wyrode konsumentów np. WSS „Spolem” zawarła z „Gromadą” umowę, której celem jest podniesienie kultury obsługi turystów. Ale jak to szczerze założenia będą realizowane, będzie można sprawdzić dopiero w praktyce.

Mniej niż w poprzednich latach, powinno być kłopotów z zaopatrzeniem w artykuły spożywcze, gdyż na sezon uruchomionych zostanie 6 nowych piekar-



ni: w Zakliczynie, Kamienicy, Łącku, Nowym Sączu, Jeleśni i Andrychowie, zmodernizowane zostaną masarnie w Sulkowicach, Dobczycach, Li-manowej i Nowym Sączu, a w Piwnicznej przekaza, nie będzie do eksploatacji budowany tam od kilku lat zakład butelkowania wód mineralnych. Równocześnie w kilkunastu miejscowościach o charakterze turystycznym wczasowym, przybędzie 176 sklepów spożywczych i 61 przemyśle, nie licząc tzw. punktów ruchomych docierających na samochodach na wet do najodleglejszych zakątków Górców czy Beskidu.

Wszystkie te poczynania napawają pewnością optymizmem, chociaż nie we wszy-

Przez blisko pół roku na periferiach krakowskich Brzegów nie miał co noc powtarzały się kradzieże i włamania. Ze starych szop, komórek i piwnic ginęły kury, króliki, drobiostaj. Ktoś go wieczorem ogrodnik dostrzegł wchodzącego na jego podwórko mężczyznę, który ciągnął za sobą worek, by potem najsłabiej zabrać się do ladowni rababartu na jutrzejszy targ. Przepędzony przez ogrodnika... wrócił po 10 minutach i ponownie usiłował dokonać kradzieży.

Gdy nie udało się w jednym miejscu, próbuje w innym. Kradzież motocykli, nie nie potrafił po u-ruchomić. Gdy prowadzi motor bocznymi uliczkami, zostaje zatrzymany przez patrol milicji. Znajdują przy nim 40 różnego rodzaju kluczy i wytrychy. 21-letni Władysław Zadora ucześnie zaczynał złodziejską karierę. W rodzinnych Ketach, jako nieletni wielokrotnie dokonuje kradzieży. Nie chce mu się ani uczyć, ani pracować. Wyjeżdża do Krakowa, próbuje szczęścia w Nowej Hucie, na budowach — ale po kilku dniach rezygnuje z pracy kradnąc „przy okazji” kolegom z hotelu robotniczych pieniądze. Przez 4 dni chodził na kursa me-torniszczy — pobiera sortę mundurową i „znika”. Zatrzymany, do niczego się nie przyznaje — snuje fantazyjne opowieści. Pasoszyt w potrzasku, próbuje wykreślić się od odpowiedzialności za dotychczasowy tryb życia. Nie na wiele się to przynaję. Sąd prawomocnym wyrokiem skazuje go na 2 i pół roku więzienia oraz 2,5 tys. zł grzywny. (Za ucześniejsze kradzieże i oszustwa „odsiedzi” aktualnie 10 miesięcy.)



Jego rówieśnik, Sawicki też pochodzi z gatunku — „urodzonych w niedzielę”. Po dwóch tygodniach pracy stwierdził, że jest ona za ciężka i wrócił do złodziejskiego jaku.

2 grudnia ub. r. rozszonno o włamaniu do zakładu kamieniarskiego. Sprawa nie obowiązuje zbytnio — zabrał długopis i złotą farbę — pozostawiając w zamian list do właściciela, przybitu nożem do deski — „Dlaczego nie trzymasz w biurku pieniędzy?” Zresztą list nie był anonimowy. Włamywacz pisał w nim — „to zrobiłem ja — Sawicki znany milicji — cecha charakterystyczna — poczty zyletkami”. Jeszcze tego samego dnia sam zgłasza się w komisariacie MO przyznając się do dokonanej przestępstwa. Trzeba przyznać, że wypadek nie nieudany. Czyżby skrucha, choć zerwania z przestępczą działalnością? Nie, podobnego. Sprawa została przyznaniem się do jednej blabej sprawy oświadczając uwagę od szeregu poważnych włamań, dokonanych na terenie województwa. Ale ten wybieg nie udał mu się. „Leworęczni” unikając jak ognia pracy, wiele sił i energii zużywają na przenośne fortele licząc na to, że w ten sposób uda im się żyć lekko i bezkarnie.

Więc, co robić ze zdrowymi, młodymi ludźmi — którzy systematycznie odrzucając wszelkie propozycje zatrudnienia chcą prowadzić utratowane życie niedziejskich ptaków na pograniczu przestępcstwa? A jak wykazują liczne przykłady, nader często przekraczają tę granicę. Projekt nowego kodeksu karnego, który został przedłożony Sejmowi zawiera m. in. takie sformułowanie: „Kto prowadzi pasoszytujący tryb życia, czyniąc sobie źródło z nieograniczonego procederu, podlega karze ograniczenia wolności”. Kara ograniczenia wolności może być orzeczona na okres od 3 miesięcy do 2 lat. W czasie jej odbywania, skazany nie może bez zgody sądu zmieniać miejsca stałego pobytu, jak też jest obowiązany do wykonywania pracy wskazanej przez sąd.

P. S. 2 bm. w opowieści pt. „Tajemniczy przestępca” zaszła (nie z winy redakcji ani autora) przykra pomyłka. Wyrok w tozacej się przed Sądem Powiatowym w Proszowicach rozprawie przeciwko Józefowi Skotarskiemu z Nadzowa, oskarżonemu o dokonanie włamań, podpalił — jeszcze nie zapadł. Oskarżony przebywał w areszcie tymczasowym, zaś akta sprawy znajdują się u biegłego księgowego. Wszystkich zainteresowanych w tej sprawie — przepraszamy. O ostatecznym wyniku rozprawy, poinformujemy czytelników — po jej zakończeniu.



COTYDZIENNE FOTOFOTO

Pierwsze dni wiosny podobuły inwencję fotona-tatorów i fotografików. Szukają „natchnienia” poza murami miasta — głównie wśród pól i lasów, wresz-cie na wsi. Do redakcji napłynęło kilkanaście fotografów próbujących wyrazić nastroj wiosny. Jest to temat tylko pozornie łatwy. Jeden z fotografujących zaprezentował np. obraz kobiety niosącej na sprzedaż bazię, jako symbol pory roku. Ale jest to zdjęcie szablonowe, wykorzystywane masowo na łamach prasy. A my staraliśmy się uniknąć łatwizny. Inne zdjęcia pokazują ludzi wygrzewających się do słońca, matki z dziećmi, pierwsze pąki na krzewach itp. Zdjęciom tym nie można zarzucić braku wartości artystycznych, ale też nie odznaczają się oryginalnością.

NAGRODA TYGODNIA  
Spośród nadesłanych prac wybrałmy jedną, au-

torstwa FERDYNANDA SOŁOWSKIEGO (Kraków), zdaniem naszym najbardziej trafiającą w sedno rzeczy. Młoda dziewczyna, ubrana w strój ludowy, uśmiechnięta — chyba najlepszą symbolizującą wiosnę. Na wsi bowiem ta pora roku jest szczególnie radośnie witana i odczuwana. Młoda osoba na zdjęciu ubrana barwnie oraz strojąca się w korale — u-ciesbia radość i budzenie się przyrody do nowego życia. (sep)

# Trudne oczekiwanie

Halina Leśnicka  
Ile gorczy, trosk i krzywdy dzieci kryje się za zwykłym wyrokiem sądowym — „sąd przysądził alimenty” — o tym wiedzą tysiące kobiet, które tą drogą muszą domagać się zabezpieczenia egzystencji swym dzieciom. Prawo stoi na straży dobra dziecka — wyrok zapada. Pół biedy, kiedy ojciec (ich bowiem najczęściej dotyczą wyroki) decyduje się płacić regularnie. Cała bieda, i to często w sensie dosłownym, zaczyna się, kiedy zobowiązany do alimentacji dochodzi do wniosku, że alimenty są zbyt ciężkim obciążeniem dla jego kieszeni.

Pokrzywdzona matka, dysponująca prawomocnym wyrokiem sądowym, musi się wtedy uzbierać niemal w nieograniczoną cierpliwość. Zaczyna się trudne, długie oczekiwanie — chodzenie do komorników, mozołne tropienie śladów, molestowanie zakładów pracy i instytucji, by respektowały wyrok. Często bez skutku. Zobowiązani do alimentacji znają dziesiątki forteli i wybiegów, aby uchylić się od tego obowiązku. Często zmiany mego pracy, ukrywanie miejsca pobytu, podawanie fałszywych danych o sytuacji mate-

rialnej i wysokość zarobków, jawne uchylanie się od pracy — wszystko to są wybiegi aż nadto znane ludzkom zajmującym się tymi sprawami. W tym stadium sprawa najczęściej trafia do Komisji lub Sekcji Pomocy Alimentacyjnej Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

Ile o dzieło, tam gdzie nie może sobie poradzić sama kobieta, chroniona przeciw listom przepsłami, gdzie bezradnie są czynniki urzędowe, gdzie rezygnuje z dochodzenia praw kobiety komornik — tam potrafiłby sobie radzić aktywistki społeczne.

Czasem pomaga wykryka rozmowa — może obawa przed kompromitacją w swoim środowisku, może przed skierowa-

nem sprawy karnej do sądu — okazuje się skutecznym środkiem działania.

Całkowicie Komisji piszą więcej pisma procesowe, prowadzą korespondencję z dłużnikami, ich zakładami pracy, komornikami, poszukując ukrywających się osów, wypytując zaleźniki na o-czet alimentów rodzinom znajdującym się w najtrudniejszej sytuacji.

Rocznie przybywa w rejestrach Komisji Pomocy Alimentacyjnej ponad 3,5 tysiąca nowych spraw. Do statystyki „spraw załatwionych” działacze Komisji odnoszą się jednak nie-ufnie — większość spraw wracoma. Po kilku miesiącach, latach regularnego placenia znów trzeba interweniować. Około 1/3

spraw z góry można uznać za bezskuteczną w egzekwowaniu. O przejawach wyraźnie złej woli ze strony dłużnika, ukrywaniu się przed komornikami, zmianach miejsca pracy, można pisać tomy. Wiernym pomocnikiem PKPS okazują się organa MO, które pomagają w ustaleniu miejsca pobytu i pracy dłużnika. Dwa razy do roku u-kazuje się Biuletyn Poszukiwań, zawierający nazwiska wszystkich aktualnych dłużników, którzy „zapomnieli” o podaniu swego adresu. Dociera on do każdego dnia do wszystkich wydziałów ewidencyjnych i czekało już następnego dnia Komisja może powiadomić zainteresowanego o miejscu pobytu dłużnika. Co począć jednak z tymi, któ-

Niedawno odbyła się w ZSRR konferencja prasowa, w której wzięli udział najwybitniejsi uczeni Kraju Rad. Mówili oni o dniu dzisiejszym i perspektywach nauki. Za czasopismem „Nauka i Życie” zamieszczamy niektóre wypowiedzi naukowców.

**M. KIEŁDYSZ**

„Osiągnięcia nauki radzieckiej otwierają szerokie horyzonty wykorzystywania wciąż nowych zasobów przyrody dla dobra ludzkości. Zasadniczych dróg postępu szukamy przede wszystkim w coraz dokładniejszym badaniu budowy materii, w badaniu fizykochemicznych podstaw życia, w odkrywaniu praw makrokosmosu, w opanowaniu procesów sterowania w przemyśle, przyrodzie, społeczeństwie...”

**N. SIEMIONOW**

„Przyroda nie wie o naszym podziale na nauki. Jest jedna. A to znaczy, że głębokie poznanie jej praw wymaga kolektywnych wysiłków wielu nauk — inaczej będziemy widzieli tylko jedną stronę zjawisk i nie będziemy wiedzieli o drugiej. Oto dlaczego najbardziej interesujące odkrycia rodzą się często właśnie na styku nauk...”

**W. ENGELHARDT**

„Nasi uczeni nie tylko poznali budowę cząsteczki kwasu nukleinowego — okazało się także

**W CZORAJ  
DZIS**

możliwe rozcięcie jej na części, rozpolowienie. Przekonał się, że traci ona przy tym, oczywiście, swoje właściwości. Ale to nie wszystko. Okazało się możliwe połączenie tych dwóch części i stwierdzenie, że „zsyta” molekula odzyskuje niektóre ze swych poprzednich właściwości...”

**M. SADOWSKI**

„Potrafimy dziś badać naturę wnętrza Ziemi, stwarzając sztucznie odpowiednie warunki w laboratoriach, w urządzeniach do otrzymywania wysokich ciśnień i temperatur. W zasadzie jesteśmy w stanie otrzymywać już ciśnienia rzędu miliona atmosfer, co odpowiada warunkom panującym w środku Ziemi...”

**W. KOTIELNIKOW**

„Jeśliby cywilizacja, która rechie nawładza z nami kontakt skierowała swoje nadajniki na



Ziemi, wybrawszy ją z jakichś przyczyn z innych planet, a my wcieliłbyśmy z jakiej gwiazdy nadejda do nas sygnały i uprzednio skierowali na nią swe anteny i teleskopy, to niezwykle łączność w granicach naszej Galaktyki byłoby dziś możliwe bez specjalnych trudności...”

**M. KABACZNIK**

„Problem syntezy pożywienia — to chwilowo jeszcze młodzieniec, którego rodziców pytają, jakich wspaniałych czynów dokona, gdy dorosnie. Należy rozwiązać jeszcze wiele zagadnień dotyczących składu syntetycznego pokarmu, jego formy fizykochemicznej i konsystencji, odpowiadających normalnemu, ludzkemu gotowaniu; zagadnień dotyczących na koniec smaku i zapachu, które nie powinny się różnić od naturalnych...”

**A. NAUMOW**

„Nowy akcelerator protonów, zainstalowany w Sierpuchowie, przewyższa swoją energią dwa i pół raza najniższe akceleratory świata. O tym, jak bardzo skomplikowane jest to urządzenie, mówi choćby taki przykład: aby zabezpieczyć stały ruch cząstek, przyspieszające je magnesy, wystawione wzdłuż półokręgowego pierścienia akceleratora, nie mogą odchylić się od wyliczonego położenia bardziej niż na jedną dziesiątą milimetra...”

**Stanisław Peters**

**PRZEDSIONEK  
NAUKI**

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat popularyzacja wiedzy przeżyła znaczącą ewolucję. Dawniej zajmowali się nią ludzie różnej profesji, traktujący ten rodzaj twórczości jako swego rodzaju hobby; działali w pojedynkę. Byli wśród nich wybitni uczeni pragnący zbliżyć reprezentowaną przez siebie dziedzinę wiedzy szerokiego ogółowi. Natomiast nie naukowcy zgłębiałi pewną, obraną dziedzinę — a posiadając talent, uzyskiwali nieraz duże sukcesy.

Klerna będą decydowały między innymi czynnikami o losach przyszłych pokoleń, powinna być dzisiaj częścią bagażu umysłowego każdego człowieka — stwierdza astronom francuski i popularyzator — Paul Couderg.

Człowiek współczesny ma jeszcze inne powody, by przyswajając sobie pewne minimum wiadomości naukowych. Nauka odgrywa bowiem coraz większą rolę we wszystkich dziedzinach, w telekomunikacji i podróży, w ochronie zdrowia, w organizowaniu rozrywki, w ułatwianiu życia codziennego, w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych.

Istnieje dalszy, poważny powód — by popularyzacja obejmowała jak najszersze kręgi społeczeństwa. Nauka współczesna przekształca w coraz większym stopniu i coraz szybciej utarte pojęcia. Ale powinna oddziaływać nie tylko na zmianę tych pojęć u elity intelektualnej, lecz i całych społeczeństw. Gdyby społeczeństwa nie nadążały za postępem nauki, nie korzystałyby z jej osiągnięć i tym samym cofałyby się w rozwoju. Wreszcie celem popularyzacji jest uświadamianie narodom z jednej strony niebezpieczeństw, jakie niosą z sobą pewne osiągnięcia naukowe (np. groźba wyminiszczenia nuklearnego), z drugiej zaś strony — wykazywanie, jak nauka może przyczynić się do likwidacji głodu, nędzy i chorób.

Ze względu na ogromne skomplikowanie nauki, jej popularyzatorzy nie mogą być już „omnibusami” — wszyscy koimuz, lecz są zmuszeni wybierać tylko wąski zakres wiedzy, co pozwala szczegółowo opanować daną dziedzinę i daje gwarancję, że będzie ona dokładnie omówiona. Tajemnicą powodzenia tkwi przede wszystkim w przedstawieniu danego zagadnienia w sposób przejrzysty, z pasją i talentem. Dzięki takim właśnie zaletom umieli popularyzatorzy wprowadzić na rynek czelniczy problem, zdawałoby się, tak mało interesujące — jak archeologia.

Ostatnio odbyło się w Warszawie międzynarodowe spotkanie dziennikarzy naukowych. Podkreślano na nim rosnącą odpowiedzialność wobec ludzkości, zaniepokojonej i zdezorientowanej licznymi zjawiskami, jakie towarzyszą dynamicznemu postępowi nauk. Tym większa rola przypada popularyzacji w uświadamianiu masom odbiorców wpływu i konsekwencji nowych odkryć w życiu ludzkim.



„DZIS RODZAJ LUDZKI przeżywa nowy okres swojej historii, w którym głębokie i szybkie przemiany rozprzestrzeniają się stopniowo na cały świat. Wywołane inteligencją człowieka i jego twórczymi zabiegami oddziaływują ze swej strony na samego człowieka, na jego sądy i pragnienia indywidualne i zbiorowe, na jego sposób myślenia i działania zarówno w odniesieniu do rzeczy jak i do ludzi. Tak więc możemy już mówić o prawdziwej przemianie społecznej i kulturalnej, która wywiera swój wpływ również na życie religijne”.

Zwróćmy uwagę na przytoczony wyżej fragment, pochodzący z podstawowego dokumentu II Soboru Watykańskiego „Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym”. W sposób skróty i trafny (choć, oczywiście, niepełny), kreśli on to, na którym tym wyraźnie widzi nowe zjawiska wywierające swój wpływ — często negatywny — na życie religijne. W tej dziedzinie konstytucja soborowa

ko wielki prąd umysłowy, stawiający w centrum swych zainteresowań nie tyle negację Boga, co afirmację człowieka. I, ostatecznie, trudno się dziwić, że właśnie przeciw niemu Kościół mobilizuje swe siły, że występuje z jego ostrą krytyką. Wiadomo przecież, iż na płaszczyźnie filozoficznej wiara i ateizm, to systemy wykluczające się wzajemnie. Jednakże, stwierdzając to, nie wolno zapominać, że — jak to pięknie powiedział austriacki działacz i pisarz katolicki Fryderyk Heer, „wierzący i ateści w jednym żyją świecie”. W jednym kraju, mieście, a nawet — rodzinie. A to zobowiązuje. Mogą ich dzielić poglądy na życie wieczne, ale nie stoi na przeszkodzie, aby móc się „dogadać” w większości spraw doczesnych. Aby wspólnie rozwiązywać, wspólnie się trudzić nad rozwiązywaniem owoych — wcale niełatwych — problemów doczesności.

związków między nowymi warunkami cywilizacyjnymi i kulturalnymi a religijnością (wzgl. areligijnością) współczesnego człowieka.

„Dzisiejszy stan poruszenia umysłów — czytamy w konstytucji pastoralnej o Kościele — i odmiana warunków życia wiążą się z szerszą przemianą stosunków, skutkiem której w kształtowaniu myśli nabierają rosnącego znaczenia nauki przyrodniczej i matematycznej”. Nauki, które — przypominamy — zerwały od dawna z jakimiśkolwiek próbami wyjaśniania świata i życia człowieka przy pomocy hipotez niesprawdzalnych, niematerialistycznych. „To naukowe nastawienie (wracamy do lektury dokumentu) uwarbia inaczej niż dawniej charakter kultury i sposób myślenia”.

„Także instytucje, prawa i sposoby myślenia i odczuwania przekazane przez przodków nie zawsze wydają się odpowiadać dzisiejszemu stanowi rzeczy; sąd powołuje powołane zamieszanie w sposobie i samych normach postępowania”.

A WIĘC, TO NIE „programowa ateizacja” zmienia sposobie myślenia i normy postępowania. To nie ona rodzi splot trudnych, często bolesnych, budzących niepokój problemów ze sfery moralnej i obyczajowej — dokonuje tego dzieła samo życie. To samo życie, które stworzyło w całym świecie warunki sprzyjające areligijnemu sposobowi myślenia, które sprawia, iż religia, stanowiąca w dawnych wiekach wartość nadrzędną i nieporównywalną, dziś traktowana jest przez miliony ludzi w różnych, nawet najbardziej katolickich krajach jako kategoria zupełnie innego rzędu. (Z podobnymi jak w Polsce trudnościami, boryka się Kościół w Włoszech, w Hiszpanii, w Francji, w krajach skandynawskich i anglosaskich.)

Wspomina o tym również cytowany przez nas soborowy dokument: „Wreszcie nowe warunki życia wywierają swój wpływ i na życie religijne. Z jednej strony zdolność krytyczniejszego osądu oczyszcza je z magicznego pojmowania świata i blaknących się jeszcze zabobonów (...), co sprawia, że wielu ludzi dochodzi do żywego poczucia Boga. Z drugiej zaś strony liczniesz masy praktycznie odchodzą od religii”. Praktycznie — tzn. także wtedy, gdy formalnie uważają się za związanych z religią.

OWE WIELKIE przeobrażenia w świecie znajdują swe odbicie i oddźwięk w psychice człowieka — stwierdza dalej „konstytucja duszpasterska” — one rodzą „konflikty i udręki, których sam człowiek jest zarówno przyczyną jak i ofiarą”. Także konflikty moralne i obyczajowe.

Można się z przytoczonymi opiniami zgadzać lub nie, to sprawa osobna. Ale nie należy zapominać, że stanowią one wyraz oficjalnego stanowiska Kościoła katolickiego, Soboru i papieża. Stanowiska, które chyba w jakiś sposób obowiązują i zobowiązują duszpasterzy.

**Wiesław Mercik**

**SOBÓR  
mówi  
INACZEJ**

zgodna jest z opiniami socjologów, stwierdzających, że dokonujące się dzisiaj głębokie przeobrażenia w świadomości milionów, wywołane są przede wszystkim czynnikami obiektywnymi. Technika i nauka, industrializacja i urbanizacja, oto jedne z głównych przyczyn, które zapoczątkowały proces załamania się tradycyjnego sposobu myślenia, tradycyjnych obyczajów i norm moralnych. Jednym z elementów tego wielkiego, idącego przez cały świat procesu jest laicyzacja życia publicznego. Innym — konflikty i niepokój w sferze moralnej i obyczajowej.

Są to, nawiasem mówiąc, prawdy powszechnie znane i nie miałyby sensu ich przypomnienie, gdyby nie fakt, że pewne kółka w naszym kraju usiłują za pomocą wewnętrznej trudności przeżywania dziś przez katolików na całym świecie (w tym i w Polsce) obarczyć ateistów i ateizm.

I co jeszcze? — Wydaje się, że można wymagać od tych, którzy występują z krytyką ateizmu (niechby nawet bardzo ostrej krytyką), by nie stosowali uderzeń poniżej pasa, by nie stosowali nacechowanego bycia rzetelnością i szacunkiem dla poglądów drugiego człowieka, szacunkiem atmosfery możliwy jest dialog, o którym tyle mówił się dziś w środowiskach katolickich. Tym bardziej, że właśnie Sobór i ostatni papież zerwali definitywnie z teorią upatrującą w ateizmie dzieło satana, że potępili praktyki i atmosferę „polowania na czarownice”.

PROBLEM STOSUNKU współczesnego Kościoła katolickiego do ateizmów (tak, ateizmów, ponieważ ateizm ateizmowi nierówny) był na tych łamach w latach ubiegłych omawiany niejednokrotnie, wydaje się przecież, że w sytuacji, kiedy pewne kółka i pewni ludzie próbują marksowski humanizm zożydzić, a jego zwolennikom przypisać wszystkie ślędm grzechów głównych — warto do tego problemu, przynajmniej w części, powrócić. Oczywiście, w oparciu o publikowane i dostępne polskiemu czytelnikowi dokumenty kościelne. Z uwagi na złożoność zagadnienia, dziś chcemy tylko zwrócić uwagę na to, co owe dokumenty mówią o

**OCZYWIŚCIE**, nainnością byłoby twierdzić, że w epoce nam współczesnej, w epoce złaicyzowanej nauki i cywilizacji wielkomięskiej ateizm nie przedstawia niebezpieczeństwa dla Kościoła. Szczególnie, gdy występuje ja-

- We wszystkich sprawach ludzkich przede wszystkim poczętek zasługuje na zbadanie. (RENAN)
- Ludzie podobniejsi są bardziej do swoich czasów niż do swoich ojców. (PRZYŚŁOWIE ARABSKIE)
- Żadne zjawisko historyczne nie da się wytłumaczyć w pełni poza swoim czasem.
- O minionych wiekach możemy mówić tylko dzięki świadkom.
- Świadectwa mimowolne są bardziej wiarygodne niż zamierzone — celowo spreparowane dla potomości lub nawet dla współczesności.
- Dawno już uznano, że nie należy wierzyć ślepo wszystkim źródłom historycznym. Naucoży nas tego doświadczenie tak niemal stare, jak sama ludzkość: niejednen tekst udaje przynależność do innej epoki.
- Ze wszystkich trucizn mógących skażić źródło historyczne, najbardziej jadowite jest oszustwo.
- Z pewnością większa część zabytków rólmentwa opatrzonych fałszywym imieniem, kryje również kłamliwą treść.
- Wielu świadków myli się w dobrej wierze.
- Pomyłka jednostki może stać się pomyłką wielu, jeśli powszechny stan umysłów sprzyja takiej metamorfozie.
- Każde twierdzenie jest dopuszczalne jedynie pod warunkiem, że istnieje możliwość weryfikacji.
- Ferowanie wyroków prowadzi niemal z reguły do zaniechania wyjaśnień.

(Wg M. BLOCHA)

Przez całe stulecia wszelkie, bezsporne historyczne manifestacje chłopskiego czynu zbrojnego, spotykały się każdorazowo z niechętną aprobatą szlacheckich statystów. Jeden z nich w czasach Stefana Batorego, który tak chętnie korzystał z „wybrańców” chłopskich, napisał nawet: „Boże tego nie daj, aby ta broń, która narodowi szlacheckiemu prawie się należy, chłopstwu powierzona być miała, bo poszanowałyby oni się przedko, a potem nad panym własnymi pastwić by się nie zaniechali...”

Ow, pożał się Boże, statysta — otwarcie precyzuje o co chodzi: chłop uzbrojony przestaby żywić panów, a nawet w sprzyjających okolicznościach mógłby przeciwko swoim ciemieżcom skierować broń i wstrząsnąć podstawami feudalnego ustroju! Lepiej zatem odmówić mu prawa do obrony ojczyzny, a gdy bez jego udziału obejść się nie można — przemiłzać i pomniejszać jego na tym polu zasługi. Dlatego, korzystając praktycznie z chłopskiej piechoty janowej

Jeszcze wcześniej zwierzał się Naczelnik jednemu z przyjaciół: „Za samą szlachęć ośd się nie będe, chceć wolności całego narodu i dia niego tylko wystawie sue życie...”

Szczery demokrata, ożywiony najlepszymi intencjami obywatela wolnego świata, Kościusko nieopatrznie i w Polsce na powszechny entuzjazm patriotyczny. Właśnie sprawa chłopska, a więc udział w insurekcji podstawowych mas ludności, stanęła na gruncie ówczesnych stosunków feudalnych od razu pod znakiem zapytania. Nie pomogły nawet znane ustępstwa Kościusko — m. in. w Uniwersale Połanieckim — na rzecz szlacheckich feudalów. Zalałamo to oczywiście podstawową koncepcję powstania jako ogólnonarodowej walki wyzwolenczej, chociaż z koncepcji tej Kościusko nigdy nie myślał zrezygnować i ślepo wierzył w instykt patriotyczny braci szlacheckiej.

O ile jednak o wartości bojowej chłopskiego wojska miał się już wkrótce przekonać, o tyle na owym patriotyzmie szlacheckim zawisł się na całej linii. Klasycznym przykładem są tutaj Racławice...

Trudno w związku z Racławicami napisać coś nowego. Przypomnijmy zatem jedynie fakty mniej lub bar-

**Władysław Błachut**

**A w a n s  
kosynierów**



— nigdy nie rozbudowano jej należycie i nie uznano za część składową sił zbrojnych Rzeczypospolitej szlacheckiej. Tak więc zarówno za Batorego pod Wielkimi Łukami, jak za króla Jana III pod Wiedniem — nie umundurowane należycie chłopskie oddziały piechoty „janowej” przewijały się wstydliwie obok wspaniałych husarzy i dragonów królewskich. Ciekawą zaiste anegdotę notują w związku z tym stare kroniki. Oto na chwilę przed bitwą wiedeńską król Sobieski prezentuje cesarzowi Leopoldowi i księżom austriackim swoją armię, z którą — nawiasem mówiąc — wbrew interesom narodu tam się był wybrał. Po husari i dragonach — do defilady wystąpiła chłopiska piechota, uzbrojona i wykwapowana przez swoich panów feudalnych, czyli w rzeczy samej prawie bezbronna, obdarta i głodna. Skonfundowany tym król polski, takim oto wybiegiem musiał ratować sytuację: — Przypatrzcie się — mówił, zwracając się do cesarskiego otoczenia — przypatrzcie się tym walecznym. Jest to pułk niezwykłości, który sobie pozwolił nie nosić innej odzieży jak tylko tę, którą zdeirze z poległych nieprzyjaciół...”

I znowu na marginesie — zapisek współczesnego kronikarza: „Chłopi są dystyngowani, bo 4 armat odebrali, za to ich w portki ubrano nieprzyjacielskie...” Przypomina się ów niezwykły koncept króla Jana III spod Wiednia, kiedy to obiecywał tam sobie ubrać w turecką broń póna-głych wybrańców chłopskich... Zgodnie z tym, cośmy powiedzieli na wstępie — zaraz po potrzebie racławickiej potwierdził się zasada pomniejszenia wkładu kosynierów w mobilizujące naród zwycięstwo. Zaraz też panowie feudalni zaczęli upominać się o swoich zmobilizowanych do wojska chłopków pańszczyźnianych. Daremnie Kościusko apelował do szlachty: „Konięca jest rzeczą, aby ludź, iż bijąc się przeciw nieprzyjacielowi powszechnemu, znajdźcie w tym polepszenie losu swego, że stan jego niedowej. Niech tylko Polacy oprą się na cnotach i męstwie całego ludu polskiego, niech w milionach włościan usnąg swych braci i najbardziej zainteresowanych obrońców wolności i niepodległości narodu, a Polska potrafi zrzucić z siebie jarzmo i ustalić wewnętrzny solidarność...”

Maszyna do pisania dla bezrękich NAUKA

W Anglii skonstruowano maszynę do pisania dla bezrękich, albo sparaliżowanych. Zasada jej działania jest bardzo prosta: przednią część maszyny stanowi światłowód matryca, na którą inwalida kieruje promień lampki, zamocowanej w oprawie okularów. Skierowanie promienia światelnego w odpowiednie miejsce, powoduje uruchomienie mechanizmu, drukującego właściwą literę.

**Elektroniczna różdżka**

W USA zbudowano plecakowy magnetometr, pozwalający dokładnie określać miejsce występowania podziemnych źródeł wody. Magnetometr nie tylko wskazuje takie miejsca, ale także podaje niezbędną głębokość wiercenia szybu i orientacyjną wydajność w litrach na minutę. Czyżby nowoczesne różdżkarstwo?

Dziwne, ale prawdziwe

Hałas jest groźny

Jeżeli młode szcury poddać działaniu hałasu o natężeniu 106 decybeli — i to tylko przez godzinę — wzrost ich opóźni się o 15-37 proc. Tego rodzaju rezultaty uzyskali uczeni bułgarscy. Warto dodać, że 106 db, to hałas wywołany przez samochód ciężarowy na miejsciej ulicy!

**Leczenie zębów w... kosmosie**

Uczeni uważają, że choroby zębów stanowią mogą jeden z poważniejszych problemów przy długotrwałym przebywaniu kosmonauty na orbicie. Przed wystąpieniem w kosmos piloci rakiet przechodzą w związku z tym pięciodniowe kursy stomatologiczne, na których opanowują tajniki najprostszych zabiegów.

**Rośliny wykrywają niebezpieczeństwo**

Pewne rośliny mogą wypełniać „służbę wartowniczą” nie gorzej od najdokładniejszych urządzeń elektronicznych, rejestrujących obec-

ność w atmosferze niebezpiecznych skażeń. Dla przykładu: winorośl okazuje się znakomitym „wskrywaszem” obecności fluoru, zaś goździk i lilia paszeza — otyleniu.

**Samonaprawiające się baterie**

Baterie słoneczne, szeroko stosowane w stacjach kosmicznych i szacowanych satelitach, psują się po kilku miesiącach pracy. Przyznają defektów jest promieniowanie kosmiczne. Ostatnie badania specjalistów od kosmonautyki wykazały jednak, że baterie można naprawić przez podgrzanie do 380-450°C. Pozwoliło to zaprojektować baterię „wieczną”. Aby uzyskać możliwość samonaprawy wystarczy na statku kosmicznym umieścić soczewkę, która w odpowiednim momencie skupi promienie słoneczne na zepsutym elemencie, regenerując go w ten sposób.

TECHNIKA

ność w atmosferze niebezpiecznych skażeń. Dla przykładu: winorośl okazuje się znakomitym „wskrywaszem” obecności fluoru, zaś goździk i lilia paszeza — otyleniu.

**Samonaprawiające się baterie**

Baterie słoneczne, szeroko stosowane w stacjach kosmicznych i szacowanych satelitach, psują się po kilku miesiącach pracy. Przyznają defektów jest promieniowanie kosmiczne. Ostatnie badania specjalistów od kosmonautyki wykazały jednak, że baterie można naprawić przez podgrzanie do 380-450°C. Pozwoliło to zaprojektować baterię „wieczną”. Aby uzyskać możliwość samonaprawy wystarczy na statku kosmicznym umieścić soczewkę, która w odpowiednim momencie skupi promienie słoneczne na zepsutym elemencie, regenerując go w ten sposób.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

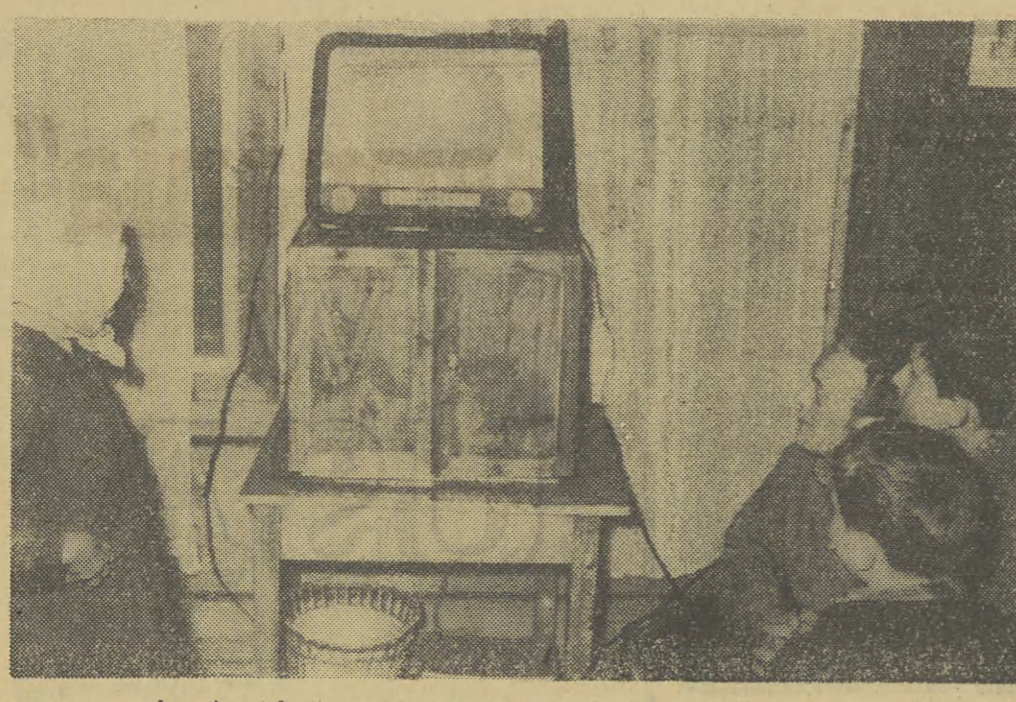
Cóż za wspaniały wynalazek wiążący głos z obrazem, informację z rozrywką, nauką ze sztuką i literaturą, propagandę z wychowaniem, wzorce postaw z możliwością ich bezpośrednich ocen!

Oto do odległego mieszkania na prowincji przychodzi poprzez mały ekran znakomity aktor wraz z dziełami dramatycznymi, których większość byłaby niedostępna dla odbiorcy tego terenu. Filmy stare i nowe uczą historii rozwoju kina oraz smaku, a więc wpływają na wyrobienie gustów. Wiedza z podręcznika geografii — zapomniana po latach szkoły, lub uzupełniająca edukację — trafia w sposób poglądowy do telewizora. Budzi zainteresowania, poszerza horyzonty myślowe. Teleturynie sprawdzają nasze zasoby wiedzy. Aktualne informacje wpadają w oko i ucho, nie pozostawiając miejsca na obojętność. Złotym czasem — przykuwa co prawda przez godzinę do krzesła i fotela domowego — ale przede wszystkim oddaje ów zagrabiony czas w niezauważalnie przekiętej porcji wiadomości.

A zatem jest i metoda społecznie użyteczna w tak pojętym szaleństwie. Stąd, byoby truziemem powtarzanie — jak wszędzie — broń propagandowo-kulturalną, jest telewizja. Natomiast pytanie, czy te broń należy używać, czy też należy używać jej wszystkich możliwości — właśnie to pytanie wysuwa się na czoło naszym tu, z końcem skrótych, rozważań. I żeby nie było wątpliwości, trzeba dodać — iż mamy na uwadze cele, które pomagają przy gruntownym świadomości społeczeństwa socjalistycznego.

Powiada, cytowana już przednio Jadwiga Komarowska, że nasz socjalistyczny ideał wychowawczy sprawdza się do wspólnego mianownika: demokratycznej koncepcji człowieka — świadome, aktywne i twórcze zaangażowanie w życie narodu i ludzkości. Jakże więc ten ideał wygląda w realizacji — z okienka telewizyjnego? Tu przede wszystkim dotykamy zagadnienia odbiorcy młodzieży, jako że w kraju przyzwyczajonym zjawisko wyczuwania kształtowania postaw obywatelskich młodych ludzi należy do pierwszoplanowych.

Najlepiej kilka cyfr i wypowiedzi ankietowych. 58 proc. rodziców uważa, że kupno telewizora ułatwia im funkcje wychowawcze w stosunku do dzieci. Nie zapominajmy, że w typowej, przeciętnej rodzinie polskiej — oboje rodzice pracują zawodowo, a czas przeznaczony dla nich latami coraz bardziej się kurczy. Oczywiście, trudno uogólnić — jakoby telewizor był tu cudownym lekarstwem na wszelkie dolegliwości systemu wychowawczego. Jednakże ten sposób pominięcia takich wynurzeń rodzicielskich, jak np. te — że „długo dziecko ma rozrywkę w domu, to nie będzie latać za chuliganami” czy „nie mam czasu zajmować się dziećmi, a przy telewizorze będą zajęte” — lub wręcz „mogę nagradzać za zdyscyplinowanie i postępy



w nauce — włączając telewizor, a także karać — nie pozwalając na oglądanie atrakcyjnych programów..."

Skoro mowa o atrakcyjności, warto nadmienić, że wprowadzenie telewizji do lekcyjnego toku nauki szkolnej — pomaga przezwyciężyć system oparty na werbalizmie i upogładowić przekazywaną młodzieży wiedzę. Eksperymenty z ekranu łatwiej przeniosą do gabinetów przedmiotowych w szkole — a tam, gdzie wciąż jeszcze odczuwa się brak ide-

sowniczych. Najbardziej w konkurencji z telewizją wydaje się być poszkodowane radio, którego słuchają posiadacze telewizorów jedynie w godzinach pułki programowej. TV ogranicza też wolny czas przetrzebny normalnie na spacer, zabawę i życie towarzyskie. Choć z drugiej strony — formy zabawowe, propagowane w telewizji, pobudzają inwencję odbiorców, a częste „prześcieje” z powodu braku tematu na zebrańach towarzyskich — ratuje, — właśnie rozrywką płynącą ze ekranu.

Łatwość konsumpcji wizu-

# Telewizja i — my

alnego zestawu pomocy szkolnych, korzyści z lekcji telewizyjnych są ogromne. Wpływa też na uatrakcywnienie pojęcia szkoły, gdyż przełamujemy wyobrażenia o nudzie i obowiązku — zabawą nie jako formą uczenia. Ankiety potwierdzają także lepsze postępy w nauce przy pomocy telewizji, która poszerza krąg zainteresowań. Przyspiesza samodzielność myślenia. Wzmacnia aktywność moralną. Uczy bardziej świadomego udziału w życiu i kulturze społeczeństwa.

Metoda jest bardzo prosta. Spójrzmy na sympatycznego obrońcę przesłanowanego „Świętego” — na przedłożonego i prostolinijnego dr Kildare — na pionierską, uczuciową i występującą w imię sprawiedliwości wśród społeczeństwa kowbojów rodzinie farmerskiej z „Bonanza” — na amerykańskie filmy krajowo-obywatelskie (Hawaje i in.). Oto proponuje się nam pewien model życia. Co ciekawiejsze, zawsze pseudo-pozytywne gorąca nad neautyzmami. Sylwetki bohaterów z zastania — to ekonomiczne, społeczne czy ideowe. „Święty” działa na własną rękę. Jest rodzajem inteligentniejszego, sprytniejszego

awanturnika — aniżeli pospoli przestępcy. Kildare spieszy z pomocą choremu. Ale przecież ten szpital i koszty leczenia w USA, owe stonuczki, walka o pieniądze — pozostają w cieniu dobrociwego dr Gileasa oraz czupurnego, choć diabła zdolnego Kildare'a. Na Hawajach znakomicie się wyprawia; czy dotyczy to jednak najbardziej typowych, obywateli USA?

Tak więc z ekranu TV sączą się również i takie wyobrażenia, które mogą kształtować w świadomości widza po prostu półprawdy. A owe serie to przecież potężny instrument propagandy, właśnie nakierowany ku masom odbiorcy telewizyjnego.

Mamy i my swoich „Pan-

cernych” — pozytywnego Kłossa, które to cykle filmów TV oraz ich bohaterowie wykazują wiele wspólnych cech z... westernami. Tytuły, że my nie chowamy tła wydarzeń, ani ideowego celu pod podszewką są same i przygodowości. Słusznie. Ale również (na szczęście) nie faszeryjemy tych programów dretwą mową sloganową. I dlatego są one w jakimś sensie reprezentatywnymi pożytkami dobrej roboty wychowawczej. Kształtują tak potrzebny model zaangażowania społecznego — patriotycznego i ogólnoludzkiego. Jako wzorce socjalistycznego humanizmu.

Natomiast nie dąbmy się tego odnieść w całości do „przemysłowego” TV oraz informacji — które cierpią na przegadanie, i choć prezentują potrzebne treści, często nie odnoszą propagandowych sukcesów. Nie umiemy jeszcze organizować ciągów programowych tak, aby posługując się całym, dostępnym arsenałem środków wyrazu telewizyjnego — przywrócić uwagę odbiorców nie tylko ważności, czy ważności tematyki — lecz pełnosprawną formę jej podania.

I to w rozmowach TELEWIZJA I — MY, przy coraz bujniejszym wzroście liczby odbiorców, którzy oczekują wychowawczej zabawy uczącej z strony już dobre zaodmówione GOSCIA w ich mieszkaniach — warto tu specjalnie podkreślić. Bez względu na rodzaj programowy.

Z wszystkimi, wpływającymi stąd wnioskami.

BOB

# POSTAWA PISARZA

Barbara Nawrocka

Pisarz o postawie pisarza w naszym kraju, wydaje mi się niemal drwiną z historii, ignorancją tradycji. W kraju Reja, Kochanowskiego, Frycza Modrzewskiego, Koliątaja, Staszica, Mickiewicza, Sienkiewicza, Żeromskiego, Prusa, Orzeszkowej, Nalkowskiej, Tuwima, Gojawiczyńskiej, że wymienię tylko kilka nazwisk, aby bez końca nie ciągnąć ich listy, pióro się cofa i myśli pioszy, ponieważ to oni, ci wielcy i najwięksi, wszystko co było do powiedzenia na ten temat ku przestroze pokoleń powiędzieli, w swoich dziełach zamknęli i swoim życiem poświadczali.

Rzadko jaki kraj może poszczycić się piśmiennictwem, spuścizną kulturową tak bardzo związaną z losami narodu, państwa, społeczeństwa, jak Polska.

Te prawdy pryncypialne, jak wszystkie inne, wymagają od czasu do czasu przypomnienia, gdy żyjąc warto i gorąco problemami współczesności, o naukach danych przez pokolenia, w starych księgach zapisanych — na chwilę zapomnieliśmy.

Przypomnienia nadchodzą zwykle w godzinach próby. W naszym kraju obywatelska postawa w godzinach próby nigdy nie zawodziła. Nie wahałam się powiedzieć, że kraj nasz znalazł się znów w godzinie próby. I nie wątpliwe, że jak zawsze, tak i dziś przytaczająca większość naszych pisarzy tej próbie sprosta.

Nasza tradycja literacka powiada, że pisarstwo jest służbą społeczną i jest nią, i będzie nią wbrew teoriom uniującym ośmieszyć, osłabić moc tego gruntu moralnego, na którym wszyscyśmy świadomi mniej czy więcej naszą literaturę budowali.

I nawet ci, którzy twierdzą czy sądzą z wysokości Parnasu, że piszą „sobie a muzom”, do drugiego człowieka, a więc do kogoś swoje utwory adresują. Nawet gdy czynią to wbrew własnej, artystowskiej pozycji. Jest to prawda, aczkolwiek zaprawiona gorczyca.

Świadomych jednak swojej roli i wagi zawodu pisarzy jest w naszym kraju ogromna większość. Świadomych przede wszystkim faktu, że nasza działalność profesjonalna rozszerzyła się o kontakty bezpośrednie z czytelnikiem, w ogromnej wprost ilości spotkań autorskich, a także tego, że książka z roku na rok staje się własnością coraz szerszego ogółu. Z masowych spotkań pisarzy z czytelnikami wynika prosta konsekwencja — już nie tylko książka daje wyraz naszej postawie, ale odważa obrony poglądów w słownym starciu, na niejednej sali odczytowej. Słowo pisarza, jego postawa jest obserwowana przez tysiące oczu, notowana w pamięci i oceniana przez słuchaczy, a później czytelników.

Ludzie są wyczerpani na rozbieżności zawarte w słowie pisanym a mówionym. W oficjalnie wygłaszanych sądach a prywatnych opiniach. W działalności związkowej, społecznej czy partyjnej a gestach na zeewnątrz, w organizacjach międzynarodowych.

Człowiek, który w Polsce decyduje się wziąć pióro do ręki, jak zawsze tak i dziś przyjmuje na siebie ciężar jednoznaczności moralnej, ponieważ w tradycyjnej



Wielcy pisarze minionych epok i nie tak dawnych jeszcze czasów określili, zdawali się raz na zawsze, postawę pisarza w naszym kraju. Jest to jednak tylko testament. Biegające życie, postęp społeczny i aktualne zadania polityczne, zawsze będą poszerzać jego sens i pogłębiać treść. Zawsze więcej wymagać niż najdoskonalsza formuła zdolna jest powiedzieć. Działając na co dzień zapominamy po prostu o tej prawidłowości. I dokładnie o tyle zwracając się do odpowiedzialności pisarza tworzącego w socjalizmie, czy po prostu pisarza partyjnego.

Z ciekawością brałem do ręki „Pamiętniki — fragment konfederacji” Maurycyego Beniowskiego, przełożone przez Leszka Kukulskiego, z jego wstępem i studium Stanisława Makowskiego pt. „Piękna i niespokojna młodość Maurycyego Beniowskiego”. Tak oto miał się przede mną roztoczyć obraz innej, prawdziwej młodości wielkiego awanturnika, łowcy przygod, konfederata barackiego, o którego narodowość toczą od lat bardzo ciekawe spory Polacy, Węgrzy i Słowacy. W British Museum w zbiorze rękopisów Additional Manuscripts 5339 — 5362 znajduje się manuskrypt złożony z 4 oprawionych tomów, zawierający pisanie po francusku pamiętniki Maurycyego Beniowskiego. Zdeponowane one zostały tam przez Nicholsona, który przełożył je na język angielski. Z tego wydania angielskiego tłumaczono pamiętniki na język niemiecki, szwedzki, holenderski i z powrotem na francuski. Z tego „powrotnego” przekładu francuskiego mamy przekład Ludwika Bernatowicza z roku 1897.

Państwowy Instytut Wydawniczy zdecydował się na edycję fragmentu konfederackiego, zakończonego opisem pobytu Beniowskiego w Tobolsku już po przegranej z wojskami carskimi.

Prawdą jest, że geniny szaleństwa, zawładnięci zbójnik szlachecki Maurycy Beniowski urodził się w mieścieku Werbouse w Słowacji, niedaleko Piszczan, w komitacie Nitra, należącej wówczas do królestwa węgierskiego. Pamiętniki Beniowskiego pisany właśnie w swej pierwszej, konfederackiej części w trzeciej osobie mówi: „Hrabia Maurycy August Beniowski, magnat królestwa węgierskiego i już od tego pierwszego zdania Beniowski po prostu kłami. Urodził się w boudem — według odnotowanej i opisanej przez znakomitego pisarza węgierskiego Joka'fa metryki z parafii rzymsko-katolickiej w Werbouse — w roku 1746. To inicjalnie niejakie oszustwo Beniowskiego potrzebne mi było potem do udowodnienia, że miał brnąć udział w wojnie siedmioletniej

## Olgierd Jędrzejczyk Śladami BENIOWSKIEGO

w latach 1756—1763. Wchodząc w kolizję ze swoim rodzeństwem przyrodнім o spadek — Beniowski również zaczyna występować przeciwko prawu. Jego niezwykle ciekawy okres spiski, pobyt w skonfederowanym Krakowie, wernakul wśród mieszkających w miast — które zastawione przez króla węgierskiego, były terytorium Polski, aresztowanie w zamku lubowskim przez komendanta tej twardzi, oficera polskiego, wreszcie wymarsz na Podole i udział w obronie Zwańca, wszystko to we fragmencie konfederackich pamiętników Beniowskiego wymaga sprytnego konfrontacji. Czynną to nasz wydawca skrupulatnie, przytaczając absolutną większość wszystkich prac historycznych. Dają odpisy protokołów przesłuchań Beniowskiego, kilka jego listów, konfrontując ich prawdziwość z rzeczywistymi interesami późniejszego uciekiniera z Kamczatki, który był i w Japonii na Madagaskarze, który zakładał spółki akcyjne dla eksploatacji terenów kolonialnych, który oszukiwał w swych zeznaniach, że ma order Orła Białego — i który na koniec jeszcze przed drugą wyprawą na Madagaskar zakończoną śmiercią powraca na Słowację i używa tytułu hrabiowskiego.

„Za panowania króla Stanisława Mieszkał ubogi szlachciz na Podolu...”

Maurycy Kaźmierz Zbigniew Imlona; rodne narzeczona Beniowski.”

I sądzę, że ten fragment ma utwierdzić nas w polskim pochodzeniu Beniowskiego. Gdyby cierpliwie czytali ów genialny utwór, mogliby zapoznać się z takim twierdzeniem Juliusza: „Z Węgier albowiem moje rodowody prowadzę i mam hrabiowski tytuły”

Tak więc Słowacki najprawdopodobniej zdawał sobie sprawę z tego, że Beniowski był Węgrem. Udowodniając to zresztą i nasz wydawca przytaczając fakt, że Beniowski zajął język węgierski i postępował się nim, natomiast języka słowackiego prawdopodobnie nie znał.

Dobrosław Poprzczo

# GORKKI

W słynnym Moskiewskim Teatrze Artystycznym (MCHAT) w roku 1902 Stanisławski i Niemirowicz-Danczenko wystawili dramat MakSYM Gorkiego pt. „Na dnie”. Od tamtej pory sztuka ta nie schodzi ze sceny MCHAT-u, grana jest w każdym sezonie teatralnym i wszystkie spektakle mają komplet widzów. Zmieniają się reżyserzy, aktorzy, pokolenia widzów, nie zmienia się tylko popularność Gorkiego. Wprost przeciwnie. Jego dramaty „Na dnie”, „Mieszczanie”, „Jęgor Bułyczow i inni” grane są przez wszystkie teatry Związku Radzieckiego i wystawiały je najwybitniejsi reżyserzy w wielu krajach. W

małe. Powieść M. Gorkiego „Matka”, opowiadania i krótkie nowele oraz dramaty były szkołą rewolucji, wskazywały na nieuchronność walki i przygotowywały do niej grunt w świadomości ludzkiej, budziły sumienie społeczne.

Z imieniem i działalnością Gorkiego związany jest nowy prąd w literaturze światowej, nowe kierunki poszukiwań artystycznych i ideowych. Za zasługami Gorkiego jako pisarza idą zasługi w dziedzinie odrodzenia, a w niejednym przypadku stworzenia literatury narodowej w poszczególnych republikach radzieckich. On był głównym szermierzem idei, że literatura dziecka winna być literaturą wielu narodów. Z jego inicjatywą powstało wydawnictwo „Biblioteka Arcydzieł Literatury Światowej” — 200 tomów, obejmujących perły ludzkich myśli.

Maksym Gorki był inicjatorem opracowania zbiorowej historii wojny domowej — wielotomowego dokumentu, zawierającego opisy walki poszczególnych fabryk, miast, wsi. Należał on do inicjatorów biblioteki historii młodego człowieka, historii

duchowych poszukiwań poetów, pisarzy różnych krajów i czasów. Tą właśnie drogą spopularyzował w społeczeństwie radzieckim m. in. twórczość Adama Mickiewicza. Gorki był pisarzem-patriotą, internacjonalistą w całym tego słowa znaczeniu. W gronie jego przyjaciół znajdowali takich pisarzy, jak R. Roland, Barbusse, Rabindranath Tagore i wielu innych najwybitniejszych twórców epoki.

W Kazaniu, Gorkim i Swierdłowem odbyły się już sesje naukowe, poświęcone wielkiemu pisarzowi. Instytut Literatury Światowej zorganizował sesję jubileuszową, w której uczestniczyli również goście zagraniczni, a wśród nich i Polacy.

Program obchodów jubileuszowych wykraczał poza dzień 28 marca. Tak np. kończąca faza festiwalu sztuk Gorkiego obędzie się w maju, w mieście noszącym imię pisarza. Okresem kulminacyjnym będzie czerwiec, kiedy to w Gorkim odbędzie się uroczystości z udziałem delegacji ze wszystkich republik i delegacji zagranicznych.

Rok 1968 ogłoszono w ZSRR — rokiem Gorkiego

Teresa Truszkowska

## W cieniu drzewa

Tu pod cieniem korony drzewa jakby kosmos rozchwyłoby Nade mną liście jak gwiazdy Wokół szeptały miękko opadanie — Tam wśród górnych gąsienic jest niebo ani dotknąć go ani usłyszeć — Rozpostarte lekko białym niedosiężne a jednak obecne — W mojej klasnej kolebce trwania czuję wciąż kołyszący pogłos tej rozchylanej nude mną przestrzeni wypełnionej cieniem wszechświata —

magają społeczne edukacji. Bywa jednak, że teatr — uwiedziony pozorami powodzenia tej akcji, doszukuje się w wyjętych z lamusa sztukach wartości, które wbrew założeniom realizatorów współczesnych — nie wyróżniają próby ogniowej tej współczesności. I nawet najgrubniejsze zabiegi odurzające nie potrafią nadać utworowi nowego blasku, ani uogólniających znaczeń.

Wielekroć obserwowałem bezskuteczne próby ożywienia w naszych teatrach fars i wodewiłów, na których szampańsko bawili się ongiś dziadkowie i babcie, rodzice lub niekiedy o starsi spórodzy nas. W czym tkwiły źródła niepowodzeń? Można tu wymienić dwa główne powody: nieodpowiedni wybór pozycji scenicznej oraz brak doświadczeń warsztatowych, bardzo przecież szczególnego rodzaju aktorstwa farsowego. A jeśli na dodatek oba te czynniki występują podczas jednego spektaklu — trudno nawet mówić o tzw. systemie realizatorów współczesnych — nie wyróżniają, obyczajowe i wychowawcze — kształtując naszą współczesność. Niechcąc od tego, czy twór dramatyczny pochodzi z lat dawnych, czy bezpośrednio wyrasta z aktualnej rzeczywistości. Nierzadko więc, z braku współczesnej komedii — sięga się po stare, wypróbowane farsy, wodewile i burleski — aby odpowiednio je modernizując na scenie — zwrócić uwagę odbiorcy na jakby odwieczne prawdy, które — obdite w krzywym zwierciadle śmiechu lub tylko uśmieszku, po-

Wielokroć obserwowałem bezskuteczne próby ożywienia w naszych teatrach fars i wodewiłów, na których szampańsko bawili się ongiś dziadkowie i babcie, rodzice lub niekiedy o starsi spórodzy nas. W czym tkwiły źródła niepowodzeń? Można tu wymienić dwa główne powody: nieodpowiedni wybór pozycji scenicznej oraz brak doświadczeń warsztatowych, bardzo przecież szczególnego rodzaju aktorstwa farsowego. A jeśli na dodatek oba te czynniki występują podczas jednego spektaklu — trudno nawet mówić o tzw. systemie realizatorów współczesnych — nie wyróżniają, obyczajowe i wychowawcze — kształtując naszą współczesność. Niechcąc od tego, czy twór dramatyczny pochodzi z lat dawnych, czy bezpośrednio wyrasta z aktualnej rzeczywistości. Nierzadko więc, z braku współczesnej komedii — sięga się po stare, wypróbowane farsy, wodewile i burleski — aby odpowiednio je modernizując na scenie — zwrócić uwagę odbiorcy na jakby odwieczne prawdy, które — obdite w krzywym zwierciadle śmiechu lub tylko uśmieszku, po-

Wielokroć obserwowałem bezskuteczne próby ożywienia w naszych teatrach fars i wodewiłów, na których szampańsko bawili się ongiś dziadkowie i babcie, rodzice lub niekiedy o starsi spórodzy nas. W czym tkwiły źródła niepowodzeń? Można tu wymienić dwa główne powody: nieodpowiedni wybór pozycji scenicznej oraz brak doświadczeń warsztatowych, bardzo przecież szczególnego rodzaju aktorstwa farsowego. A jeśli na dodatek oba te czynniki występują podczas jednego spektaklu — trudno nawet mówić o tzw. systemie realizatorów współczesnych — nie wyróżniają, obyczajowe i wychowawcze — kształtując naszą współczesność. Niechcąc od tego, czy twór dramatyczny pochodzi z lat dawnych, czy bezpośrednio wyrasta z aktualnej rzeczywistości. Nierzadko więc, z braku współczesnej komedii — sięga się po stare, wypróbowane farsy, wodewile i burleski — aby odpowiednio je modernizując na scenie — zwrócić uwagę odbiorcy na jakby odwieczne prawdy, które — obdite w krzywym zwierciadle śmiechu lub tylko uśmieszku, po-

Wielokroć obserwowałem bezskuteczne próby ożywienia w naszych teatrach fars i wodewiłów, na których szampańsko bawili się ongiś dziadkowie i babcie, rodzice lub niekiedy o starsi spórodzy nas. W czym tkwiły źródła niepowodzeń? Można tu wymienić dwa główne powody: nieodpowiedni wybór pozycji scenicznej oraz brak doświadczeń warsztatowych, bardzo przecież szczególnego rodzaju aktorstwa farsowego. A jeśli na dodatek oba te czynniki występują podczas jednego spektaklu — trudno nawet mówić o tzw. systemie realizatorów współczesnych — nie wyróżniają, obyczajowe i wychowawcze — kształtując naszą współczesność. Niechcąc od tego, czy twór dramatyczny pochodzi z lat dawnych, czy bezpośrednio wyrasta z aktualnej rzeczywistości. Nierzadko więc, z braku współczesnej komedii — sięga się po stare, wypróbowane farsy, wodewile i burleski — aby odpowiednio je modernizując na scenie — zwrócić uwagę odbiorcy na jakby odwieczne prawdy, które — obdite w krzywym zwierciadle śmiechu lub tylko uśmieszku, po-

Wielokroć obserwowałem bezskuteczne próby ożywienia w naszych teatrach fars i wodewiłów, na których szampańsko bawili się ongiś dziadkowie i babcie, rodzice lub niekiedy o starsi spórodzy nas. W czym tkwiły źródła niepowodzeń? Można tu wymienić dwa główne powody: nieodpowiedni wybór pozycji scenicznej oraz brak doświadczeń warsztatowych, bardzo przecież szczególnego rodzaju aktorstwa farsowego. A jeśli na dodatek oba te czynniki występują podczas jednego spektaklu — trudno nawet mówić o tzw. systemie realizatorów współczesnych — nie wyróżniają, obyczajowe i wychowawcze — kształtując naszą współczesność. Niechcąc od tego, czy twór dramatyczny pochodzi z lat dawnych, czy bezpośrednio wyrasta z aktualnej rzeczywistości. Nierzadko więc, z braku współczesnej komedii — sięga się po stare, wypróbowane farsy, wodewile i burleski — aby odpowiednio je modernizując na scenie — zwrócić uwagę odbiorcy na jakby odwieczne prawdy, które — obdite w krzywym zwierciadle śmiechu lub tylko uśmieszku, po-

Wielokroć obserwowałem bezskuteczne próby ożywienia w naszych teatrach fars i wodewiłów, na których szampańsko bawili się ongiś dziadkowie i babcie, rodzice lub niekiedy o starsi spórodzy nas. W czym tkwiły źródła niepowodzeń? Można tu wymienić dwa główne powody: nieodpowiedni wybór pozycji scenicznej oraz brak doświadczeń warsztatowych, bardzo przecież szczególnego rodzaju aktorstwa farsowego. A jeśli na dodatek oba te czynniki występują podczas jednego spektaklu — trudno nawet mówić o tzw. systemie realizatorów współczesnych — nie wyróżniają, obyczajowe i wychowawcze — kształtując naszą współczesność. Niechcąc od tego, czy twór dramatyczny pochodzi z lat dawnych, czy bezpośrednio wyrasta z aktualnej rzeczywistości. Nierzadko więc, z braku współczesnej komedii — sięga się po stare, wypróbowane farsy, wodewile i burleski — aby odpowiednio je modernizując na scenie — zwrócić uwagę odbiorcy na jakby odwieczne prawdy, które — obdite w krzywym zwierciadle śmiechu lub tylko uśmieszku, po-

Jerzy Bober

## POD. SŁOMKOWYM KAPELUSZEM...

Wersja telewizyjna liczącej blisko 120 lat farsy — ograniczyła tekst do tak skróconego scenariusza, że stał się on pół absurdu, dalsza fabularna, połączeniem prawie niemożliwym kina z dwupłakim słownym, podkładem muzycznym oraz gagami sytuacyjnymi. Akcja poprowadzona w błyskawicznym tempie, przy świetnych odwrócenach postaci wodewilowych, poparta umiędzynarodowianymi aktorami — rzeczywiście mogła przynajmniej na chwilę rozbałać. A w efekcie dała próbkę ośmieszenia samej farsy — a nie jej wależy „problematyki” społeczno-obyczajowej. Była to więc satyrka na płaską bulwarowość, zabawa dla samej zabawy, bez dopasowania zwietrzałych treści i form — do ram nauczek dla współczesnego odbiorcy.

Chwilami bawilo to, ale jak długo można śmiać się pustym w śmiechem? Nawet w b. krótkim przedstawieniu — banal i plicyzny intelektualne, zakrywane jednorodnym humorem — przestają wreszcie wywoływać śmiech. Gdy przyjdzie mi oglądać (jako pożytek rozrywki) stary film z Pattem i Patachonem, Filipem i Flapem etc. — wówczas czuję się wystawiony na przysłowione dudka. Nie mówiąc o nudzie. W końcu dzieł nie od konwencji gry i zabawy, jakie wówczas obowiązywały — nie tylko cała epoka. Po prostu szukanie czegoś więcej w współczesnej farsie czy musicalu — aniżeli łatwych melodyjek, nijakich treści oraz odgrzywanym dowcipom o obłudnikach, hochszaplerach, strasznych mieszczanach ubiegłego wieku — bez istotnego związku z naszym rzeczywistym życiem.

TEATR

Toteż uważam wysiłek Teatru Rozmaltoski przy wskrzeszeniu „Słomkowego kapelusza” dla zaspokojenia apetytów chybionych. Także z uwagą i brakiem (nie tylko w tym teatrze, bo światło ma znacznie szerzy zasięg) aktorów w typie francuskiej farsy. Nie wspomniawszy już o wokalistyce spektaklu, gdzie stronę muzyczną ratował zespół instrumentalny „Playing Family” oraz melodie L. Kaszyńskiego do słów T. Słowiaka. Ale ta sama muzyka i tenże zespół lepiej prezentowałyby się na zwyższej estradzie. Bez ópiewanych skrzydeł teatru.

Józef Wyszomirski dokonał nowego przekładu i adaptacji „Słomkowego kapelusza” — a ponadto wyreżyserował całe widowisko. Osiągnęło ono wizualną sprawność — lecz nie bardzo umiawną odpowiedzialność CEMU właścicielu? Zabawie w komedii pomysłowej? Takich sztuk, obfiliących w lepszą literaturę tego rodzaju, przytaczał nam Słowacki. Uważałam, że Słowacki, a kto ręk w wodewiłow-farsowe, można tylko wtedy, gdy dysponuje się wykonawcami — jakich chyba nie ma w komplecie żaden polski teatr, z wyjątkiem centralnej reprezentacji telewizyjnej. Cóż więc z tego, że niektóre role w przedstawieniu były lepsze lub gorsze, czy wcale poprawne — a pomysłowość reżysera i scenografa — J. Jeleńskiego — warte ambientniejszej rozrywki, skoro nie opiała się skórka za wyprawa?

Jeszcze kilka miesięcy temu obserwatorzy życia politycznego Włoch nie przywiązywali większej wagi do nadchodzących wyborów parlamentarnych. W 1967 r. gospodarka włoska osiągnęła wysoką stopę wzrostu. W układzie sił politycznych, ich trzon — zawarte w formie definitywnej w 1964 r. porozumienie pomiędzy chrześcijańską demokracją a socjalistami — dysponował w parlamencie dostateczną większością, on, jak się zdawało, gwarantował skuteczną stabilizację, pewniejszą niż w wielu innych państwach zachodnich.

Tak mówiono jeszcze bardzo niedawno. Dzisiaj zaczyna przeważać inna opinia. Dlaczego, mimo formalnie optymistycznych akcentów, jakimi przywódcy chadecki i socjaliści otwarli kampanię wyborczą, organa prasowe centrolewicy nie ukrywają niepewności i niepokojów? Dlaczego taki np. Ugo La Malfa, przywódca republikanów, partii wieśniaczej, która najwięcej zyskała uczestnicząc w rządzie centrolewicy, uznał za konieczne napisać przed paroma dniami następujące zdanie: „Chybiłmy. Kraj powinien osądzić nas i ukarać”.

Przyczyn owego zwrotu w nastrojach nie można wyjaśnić jednym zdaniem. Następuje tu bowiem, jak się zdaje, kumulacja skutków różnych procesów i zjawisk, których łącznie jest znacznie więcej niż sprawy Włoch i które zarazem nieoczekiwanie zaczęły problematykę specyficzną włoską.

We Włoszech — a przede wszystkim w linii rządzenia, wytyczoną przez chrześcijańską demokrację — uderzyła fala kryzysu politycznego i psychologicznego, który wstrząsa Stanami Zjednoczonymi. Element psychologiczny jest tu czynnikiem istotnym, gdyż właśnie w tej trudno wymiernej sferze nastąpiło coś w rodzaju dialektycznego przejścia ilości w jakość. Chyba momentem zwrotnym stały się lutowe wydarzenia w Wietnamie, owe bestialstwa, które przekroczyły pewne granice odporności moralno-społecznej. Solidarność z Ameryką — oficjalnie obowiązująca — stała się czymś nie do zniesienia dla społeczeństwa pokojowego, przywiązanego do humanistycznych i humanitarnych wartości.

Coraz bardziej odrażający obraz Ameryki Johnsona wyjątkowo braki neokapitalistycznego systemu oraz ubóstwo celów, tzw. społeczeństwa konsumpcyjnego. Kwestionowanie samego systemu, które dotąd było udziałem tylko marksistów i aktywnych odłamów świata pracy, nagłe pojawiło się w wielu stronach. Rozległy się pytania: dokąd idziemy? Po co, jaki świat ludzki chcemy zbudować? Gdzie zająć na milionach samochodów? Nasilenie i naturalność tych pytań to zjawisko zupełnie nowe.

Zachwianie zaufania do centrolewicy, utożsamianej z neokapitalizmem, ma również przyczyny specyficznie włoskie: nierównomierny rozwój kraju, nierówna wartość i jakość pracy, wyrażająca się m. in. w wysokiej wydajności i dyscyplinie w przemyśle i w sektorze usługowym, które „współistnieją” obok licznej,



## Dominik Horodyński WŁOCHY

# LEWICA

### w ofensywie

W tym roku przypada 360 lat od przybycia pierwszych Polaków na ląd amerykański. Jest faktem wyróżniającym, że przybyli na 12 lat przed słynnymi „pielgrzymami”, którzy zjawili się u brzegów Nowej Anglii na statku „Mayflower”, o wiele ważniejsze jest jednak, że odegrali bezspornie pionierską rolę, gdyż wybudowali i uruchomili pierwsze na lądzie amerykańskim zakłady wytwórcze — smolarnię i hutę szkła. To polskie pierwszeństwo potwierdzają zachowane dokumenty. 1 października 1608 r. do nowo założonej kolonii angielskiej w Jamestown na terenie obecnego stanu Virginia przybył żaglowiec „Mary and Margaret” wystawiony z Anglii dla zagospodarowania nowej kolonii. Do tego celu Virginia Company of London zwerbowała doświadczonych fachowców. Znaleźli się wśród nich Polacy: zajmujący się sprowadzaniem do Anglii polskich wyrobów Michał Łowicki, specjalista od wyrobu smoty i budowy łodzi Jan Bogdan z Gdańska, mistrz obróbki drewna Stanisław Sadowski z Radomia, doświadczony wytwórca mydła Jan Mata z Krakowa i fachowiec od wyrobu szkła Zbigniew Stefański z Włocławka. Zbudowane pod ich kierownictwem wytwórnie nie tylko zaspokajały potrzeby kolonii, lecz produkowały pierwsze wyroby na eksport do Anglii. Te pionierskie wyroby Polaków w dziejach przemysłu amerykańskiego — w 345 rocznicę przybycia „smolarni z Jamestown” admirał A. D. Chandler pokwitował wymownymi słowami: „Trzeba było przykładać polskich szklarzy, aby dobieść kolonistów, że bogactwa Virginii w rzeczy samej leżą w ziemi, lecz nie jako trutki złota, które wystarczą tylko podnieść. Było dość bogactwa, lecz wymagało ono silnych rąk, mezzanich serc i znajomości techniki, by zmieścić je w złoto”.

(INTERPRESS)

parokrotnie w swych wystąpieniach zwracali się do komunistów z niezbyt jasno sformułowaną propozycją politycznej współpracy. Gdybyśmy przed laty 1962-64, spróbowaliśmy, że dość podobnym językiem chadecka przemawiała wówczas do socjalistów Nenniego. Propozycja współpracy? Tak — ale współpracy z pozycji siły. Nenni te propozycje zaakceptował. WPK proponowane jest obecnie „dialogu” nie przyjeżdżając. Dlaczego? Przecież same zasady dialogu komunistów w Polsce nie odrzucają. Po wyborach w 1963 r., gdy partia uzyskała 25,3 proc. głosów, Togliatti mówił o możliwości

demokratycznych i postępowych. Do tego frontu wchodzi już obecnie bezpośrednio: lewica socjalistyczna (PSIUP), różne niezależne grupy socjalistyczne oraz, nieporównanie licznie niż kiedykolwiek, różne grupy lewicy katolickiej i bezpartyjnej. Dwa ugrupowania centrolewicy; socjaliści i republikańscy, traktowane są jako potencjalni sojusznicy. Podobnie też traktowane jest — lecz w dalszej perspektywie — lewe skrzydło ortodoksyjnej chrześcijańskiej demokracji. W tak pojętej strategii wyborczej nie tyle ważne jest, by komuniści zdobyli o parę procent więcej głosów, ile zapewnienie wspólnym wysiłkiem efektywnej większości w parlamencie siłom lewicy laickiej, tak by razem dysponowały one większą ilością mandatów niż chadecka i obecna opozycja prawicowa.

Tzw. eksperyment centrolewicy miał izolować politycznie komunistów. Nie wyizolował. Na propozycję chrześcijańskiej demokracji dialog z pozycji siły, komuniści włoscy odpowiadają koncepcją platformy wyborczej, której celem nie jest zdobycie władzy, lecz stworzenie w systemie parlamentarnym takich warunków politycznych, w których ewentualny dialog będzie oznaczał rozmowę równego z równym. I możliwości opozycji rewizyjacyjnej będą skuteczniejsze, gdyż oparte o jeszcze szerszą bazę społeczną.

Bartosz Janiszewski

# „Germania” W USA

W telewizji „ABC” wyświetla się ostatnio dokumentalna trylogia „Wzrost i upadek Trzeciej Rzeszy”, opartą na książce Williama Shirera pod tym samym tytułem.

Nie wiadomo jeszcze, jak zareagują na ten program organizacje niemiecko-amerykańskie. Ich przedstawiciele uskarżają się, że w filmach jabskanych telewizji przedstawia Niemców jako „szpiegów, zwyrodniałych naukowców, sadystów lub idiotów”, a w filmach dokumentalnych wyolbrzymia elementy neofaszyzmu w NRF.

Redaktor Erwin Single, wydawca dziennika „Staatszeitung und Harold” powiedział, że amerykańska Germania protestuje przeciwko programom antyniemieckim, nie zaś przeciw antyfaszystowskim. Organizacje niemiecko-amerykańskie zamierzają otworzyć w Nowym Jorku ośrodek kulturalny — German House. Podobny ośrodek powstaje w Detroit. Od szeregu lat w Nowym Jorku działa Dom Goethego, finansowany przez rząd Niemieckiej Republiki Federalnej.

Przewodniczący Niemiecko-Amerykańskiej Izby Handlowej, Ernest Meitz, podkreślił ostatnio, że Niemcy udzielają amerykańskiej gospodarce silnego poparcia i doradził rządowi USA, by uczynił wszystko dla ściągnięcia do Stanów Zjednoczonych zachodniemieckich inwestycji kapitałowych. Do apelu tego przyłączył się przewodniczący zachodniemieckiego związku przemysłowców, Fritz Berg, który bawił tu niedawno w wizytę.

Jeżeli dla tutejszej Germanii propaganda NRF jest pracą społeczną, istnieje również placówka, zajmująca się tym zawodowo. Jedną z nowojorskich firm „stosunków publicystycznych” występuje oficjalnie jako agent reklamowy rządu zachodnich Niemiec. Emerytowany amerykański generał Julius Klein prowadzi w Waszyngtonie i w Chicago ożywioną akcję na rzecz Niemieckiej Republiki Federalnej.

Najbliższym przyjacielem Kleina w amerykańskim Kongresie jest senator Dodd z Massachusetts. Użyteczność Dodda dla spraw zachodniemieckich uciepiała jednak w ubiegłym roku, kiedy senator napiętnował go za brak

rozgraniczenia między plenitarnymi a prywatnymi.

Najgłośniejszym rzecznikiem NRF w izbie reprezentantów jest kongresman Paul Findley z Illinois. Findley głosi, że „już czas najwyższy umożliwić naszym aliantom odgrzybnienie roli w obronie atomowej. Należy im się to jako wiernym i odpowiedzialnym partnerom”. Kongresman z Illinois potępia projektowany układ o nierozprzerstaniu broni jądrowej. Jego zdaniem, Niemiecka Republika Federalna jako „najsilniejszy i prawdopodobnie najwładniejszy sprzymierzeniec USA w Europie powinna dysponować systemem obrony nuklearnej”. W ubiegłym roku Findley podkreślił, że Niemcy zachodnie „ze zrozumiałych względów przeciwstawiają się odgrzybnieniu w stosunkach Wschód — Zachód”, gdyż obawiają się uznania status quo, w tym — granicy na Odrze i Nysie. W roku bieżącym kongresman odwiedził, iż wobec Polski Stany Zjednoczone powinny stosować politykę kija.

Jednym z celów akcji, firmowanych przez Bonn i przez organizacje niemiecko-amerykańskie, jest zdobycie tutejszej opinii publicznej dla bolskiego punktu widzenia na granicy Odrze — Nysy. W obronie polskiej granicy występuje konsekwentnie amerykańska Polonia, stąd niemieckie próby zbliżenia się do Polonii i wypłynięcia na jej postawę.

Jak dotąd, Konferencje niemiecko-polskie, organizowane dwukrotnie w Chicago i raz w Soranton w stanie Pensylwania, nie przyniosły inicjatywom zamierzonych sukcesów. Według prasy polonijnej, czynnik niemiecki znacząco na tę działalność nie ma wpływu. Prasa podaje, że niemieckie wydawstwo „Abend-Post” wykupiło niedawno drukarnię „Dziennika Polskiego” w Detroit.

Propaganda NRF w Stanach Zjednoczonych utrudnia jednak nie tyle „uprzędzenie” tutejszej telewizji, ile zachodniemiecką rzetelność: sukcesy wyborcze NFD, powołanie byłego członka partii hitlerowskiej na stanowisko kanclerza oraz — ostatnio — rewelacje na temat działalności prezydenta Lübkego w okresie hitlerowskiego panowania.

Słowo: Finlandia — pochodzi z języka szwedzkiego. No cóż — proszę pamiętać, że przez blisko osiem wieków kraj 55 tysięcy jezior pozostawał pod panowaniem swego zachodniego sąsiada. Te 800 lat wywarło przemożny wpływ na kulturę, tradycję i historię narodu fińskiego. I tak np. do dnia dzisiejszego drugim językiem urzędowym jest właśnie język szwedzki. Stąd wszelkie napisy (nawet nazwy ulic), ogłoszenia publiczne, nazwy miast, podaje się w dwóch językach: fińskim i szwedzkim. Helsinki zwa się jednocześnie Helsingforssem, Turku zaś Abo (dawna długoletnia stolica kraju).

## Zdzisław Hołowiecki

# SZKOŁA kraju JEZIOR



coraz mniej. Jeśli chodzi o szkoły średnie, to w roku 1870 na 71 ze szwedzkim językiem były tylko trzy szkoły fińskie. Natomiast w 50 lat później odpowiednia proporcja wynosiła 48 — 116, a w bieżącym roku na 490 szkół z językiem fińskim jest tylko 50 „szwedzkich”. System szkolnictwa, obowiązujący w Finlandii jest niezmiernie zawyży i trudny do zrozumienia dla świeżo przybyłego cudzoziemca. Szkoła podstawowa, czyli elementarna — trwa zasadniczo 6 lat, lecz można ukończyć tylko 4-letni kurs i uczęszczać do 8-letniego liceum, względnie po normalnym ukończeniu pełnej szkoły podstawowej — zapisać się do 6-letniej szkoły średniej. Jak zauważyłem, powszechniejsza jest możliwość pierwsza. W każdym razie nauka trwa 12 lat, a finałowe jej zakończenie stanowi „egzamin studencki”, będący w dużym uogólnieniu odpowiednikiem naszej matury. No i oczywiście, warunki materialne kandydata. Pytania, jakie zadawane są kandydatom, opracowują specjalne komisje, złożone zarówno z przedstawicieli Ministerstwa Oświaty, jak i delegatów szkół wyższych. Ci ostatni biorą także udział w egzaminie dojrzałości, a potem nie obowiązują już egzaminu wstępnego na wyższe uczelnie. Zaś o „dostaniu się” na wybrany fakultet decydują stopnie, wystawiane na świadectwie dojrzałości.

W Finlandii obserwuje się ogromny rozwój szkolnictwa średniego, które w stosunku do roku 1939 wzrosło o przeszło 300 procent (chodzi o roczną liczbę maturzystów). Ażeby podkreślić znaczenie tego faktu, trzeba podać analogiczne dane, dotyczące innych krajów skandynawskich. W Szwecji współczynnik ten wynosi tylko 260 procent, a w Danii nie sięga nawet 200.

Jak widać szkolnictwo tego kraju, mimo że posiada on nieco niższą stopę życiową w porównaniu do swych skandynawskich sąsiadów, rozwija się na wielką skalę.



## POLACY za GRANICĄ

Polonię w Stanach Zjednoczonych ocenia się — jako całość polskiej grupy etnicznej — na 5, 6 czy nawet 10 milionów osób. Ostatnio źródła polonijne z 1960 r. podają liczbę 6 milionów 300 tysięcy osób. Według powszechnego spisu ludności z tegoż roku było w Stanach Zjednoczonych 747.250 osób urodzonych w Polsce i 2.030.960 osób pochodzących od rodziców urodzonych w Polsce, czyli razem — według wspomnianych wyżej kryteriów spisowych — 2.778.210 osób pochodzenia polskiego. Jest to aż o trzy i pół miliona mniej niż wynika z szacunkowych obliczeń samej Polonii. Trudno ustalić czy i w jakim stopniu te ostatnie są realne, bezsporny jest fakt, że w latach 1890—1924 przybyło do Stanów prawie półtora miliona wychodźców polskich, a na pewno znaczna część ich potomków zalicza się do Polonii, zachowując poczucie więzi narodowej.

## I. Rodziew ZSRR

# Porwana narzeczona...

W Kazachstanie urodzenie dziecka każda rodzina wita bardzo radośnie i uroczysto świętuje. Święteczne obchody rozpoczynają się po powrocie matki do domu. Zaprasza się wówczas zazwyczaj wiele gości, którzy przychodzą na pracę i biesiadują do późnej nocy. Jeśli rodziców stać na to — zaprasza się gości kolejno przez dwa wieczory — pierwszego dorosłych i starszych kołchoźników, drugiego — młodzież. Na wieczore młodzieżowym obowiązują mniej skomplikowane ceremoniały. Mięso na przykład może być podane wówczas na zimno, bez tradycyjnego rosółu z cebulą i pieprzem. Na obrusie rozrzuca się mnóstwo słodyczy, ciastek. Do herbaty natomiast zawsze podaje się tradycyjną potrawę z pieczonego prosa — żent. Przygotowuje się ją natychmiast po urodzeniu dziecka. W czasie tego święta napoje alkoholowe podawane są w ograniczonej ilości.

Za stołem kobiety i mężczyźni siedzą zazwyczaj oddzielnie. Jeśli pomieszczenie jest dostatecznie obszerne, lub gdy przyjęcie urządzi się na dworze, goście siedzą wokół dwóch dywanów rozłożonych obok siebie i pokrytych obrusami. Jeśli pomieszczenia są niewielkie — goście rozlokowani są w dwóch przyległych do siebie pokojach.

Czterdziesty dzień po urodzeniu dziecka jest dużym świętem — tzw. „sorokowiny” (sorok = 40). Przychodzą wówczas goście młodzi i starsi, przynoszą słodycze i prezenty dla dziecka. Wówczas kąpie się dziecko w wodzie, do której każda kobieta dołaja po łyżce wody z innego naczynia, strzyże jej, obcina paznokcie. Rodzice wręczają podarki tym kobietom, które obcinały dziecku paznokcie i włosy. Ale i tego dnia goście długo nie siedzą. Przekaszą, wypijają herbatę, do której podaje się specjalnie pieczone placuszki z kwaśnego ciasta na mleku i tłuszczu. Placuszków piecze się 40 sztuk dla oznaczenia czterdziestodniowego „jubileuszu” niemowlęcia. Pieśń i zabaw wówczas nie ma. Do 40 dnia dziecka nie zostawia się samego, a nocą nie gasi się światła.

P. Barachta JAPONIA

# NOCE OKINAWY

Mieszkańców osiedli położonych w pobliżu amerykańskiej bazy lotniczej w Kadene na wyspie Okinawa obudził wśród nocy niezwykłe silny szum. Nazajutrz dowiedzieli się co zakłóciło ich sen: jak poinformowała japońska gazeta „Jomuri” Amerykanie przetrucili z bazy na wyspie Guam na Okinawie pierwszą eskadrę, osiemnaście najcięższych bombowców typu „B-52”.

Od tej nocy nad wyspą nie cichnie szum motorów. O zmierzchu samoloty startują, nad ranem powracają. „Nikt na Okinawie nie ma wątpliwości, pisze „Jomuri”, że te czarne nitki szczytowo wyruszają stąd, by bombardować miasto i wioski Wietnamu”.

Do bazy lotniczej w Kadene dniami i nocą ciągną kolumny cystern samochodowych i ciężarówek z bombami. Bez przerwy dostarczane jest paliwo i śmiercionośne ładunki dla amerykańskich piratów. Rzeki przepływają przez teren bazy zanieczyszczone są maziem, smarami, benzyną. Zatrute zbiorniki wodne w okolicy, wyginęły ryby.

Mieszkańcy Okinawy są poważnie zaniepokojeni, zwłaszcza teraz, po katastrofie „B-52” u wybrzeży Grenlandii. Zaniepokojenie po-

większyło się jeszcze, kiedy ostatnio nadeszła wiadomość o kolejnej katastrofie amerykańskiego bombowca z ładunkiem nuklearnym na pokładzie w pobliżu Toronto w Kanadzie. Kto może zagwarantować, iż na Japonię znow nie spadnie — tym razem „przypadkowo” — huragan atomowej śmierci?

Parę dni temu do Tokio przybył przedstawiciel partii politycznych z Okinawy pod kierownictwem przewodniczącego Izby ustawodawczej tej wyspy, Jamakawy. Delegacja przeprowadziła rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Miki i premierem Sato, domagając się od rządu podjęcia kroków, które doprowadziłyby do wycofania amerykańskich bombowców z wyspy. Minister Miki, oświadczając w odpowiedzi, że „B-52” nie powodują zagrożenia niebezpieczeństwa wciągnięcia Japonii w konflikt wietnamski.

Charakterystyczny przebieg miała także rozmowa członków delegacji z premierem Sato.

Jamakawa: — Mieszkańcy Okinawy są zaniepokojeni są tym, że bombowce „B-52” bazują na wyspie, że zwiększyły się przeladunki pocisków i bomb oraz faktem podjęcia



przez Amerykanów tajnych robót w portach. Pragniemy, by rząd japoński zażądał od USA ewakuacji tych samolotów i przerwaną działań wojennych w Wietnamie.

Premier Sato: — Władze amerykańskie oświadczają, iż samoloty te znajdują się na wyspie tylko czasowo. Dlatego proszę, by członkowie Izby ustawodawczej przekonali mieszkańców Okinawy, iż nie ma powodu do obaw.

Generalny sekretarz Ludowej Partii Okinawy Furugun: — My nie jesteśmy w stanie przekonać mieszkańców Okinawy... A pan, panie premierze mógłby to zrobić?

Premier Sato: — Jestem przekonany, iż zdołabym, ale na razie nie mam zamiaru jechać na Okinawę...

Obywatele Japonii myślą jednak zupełnie inaczej. Rozumieją oni dobrze, iż dopóki nad japońskimi wyspami krąży, jak czarna śmierć, amerykańskie bombowce, dopóty nie osłabnie zagrożenie ich bezpieczeństwa, ich życia. I dlatego właśnie Japończycy żądają: — Precz z amerykańskimi bombowcami, precz z czarną śmiercią!



Witold Zechenter

# SZOSA...

Z daleka, z wysoka patrzę na szare sznurowadło szosy, które na próżno chce zawiązać wydeptane pantofle pół. Znowu się ich wieczór nie doczeka i będzie chodził bosy, kuląc się pod ciężką tapą nocy coraz to więcej w dół.

A już ten wieczór nogi olbrzymie, ziemią zblonocę, pełne odcisków od gniazd stwardniałej skóry, wyciągną spod koldry lasu zielonej i zaraz zsunie się, sapiąc, z wygodnej góry

Po szosie pełną wolne różnobarwne zuczki, większe, mniejsze — leżą tak z doliny w dół, śmiejąc się w swych sprytnych tachometrów.

myślą dumnie, że pędzą setką na godzinę!

Teraz, by zdążyć do swych jam ucichłych w nasiąkniętych smarami garażach, zaświecają białe i czerwone punkciki, dobiegane wieczorem, który je przeraża.

Uciekają, jakże powoli, w mroku grzęzną, topią się w gęstym cieniu, nie chcą wpaść w łapy wieczoru.

Więc wysuwają żądla, obronną ostateczność, i tną na ślepo, karząc ciemność, nożami reflektorów.



Znaczki polskie z serii „Bajki”.

• Ukazujący się w NRD dwutygodnik filatelistyczny „Sammler-Express” odnotował fakt, że 6 stycznia br. w Krakowie nastąpiła inauguracja uroczystości dla uczczenia 75-lecia ruchu filatelistycznego w Polsce.

• Bułgaria i NRD zapowiedziały wydanie znaczków z okazji setnej rocznicy urodzin wybitnego pisarza radzieckiego Maksyma Gorkiego.

• Okolicznościowa emisja upamiętniła pocztą rumuńską 20-lecie ludowej Rumunii.

• Pocztą francuska wprowadziła do obiegu znaczków poświęcony bezpieczeństwu na drogach. Przedstawia on znaki drogowe.

# ZNACZKI

• Luksemburg wydał już 6 znaczków z okazji letniej olimpiady 1968 w Meksyku.

• „Postęp w technice i nauce”, „Dzieciom 1968” (4 znaczki przedstawiające zwierzęta), „Rzemiosło” (1 znaczek), arkusik z okazji 1. rocznicy śmierci K. Adenauera, EUROPA 1968, Olimpiada 1968 — to niektóre emisje NRF zapowiedziane na rok bieżący.

• Bohaterska walka narodu wietnamskiego z amerykańskimi agresorami jest tematem 6 znaczków Demokratycznej Republiki Wietnamu.

• 7 znaczkami i blokiem upamiętniła pocztą Mongolii Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Grenoble. Poszczególne znaczki przedstawiają różne sceny sportów zimowych. Na wszystkich znaczkach widnieją — kółka olimpijskie, flaga Mongolii oraz napis w języku angielskim: „X Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Grenoble 1968”.

• Znaczkami w nakładzie 24 mln szt. upamiętniła pocztą Kanady 200. rocznicę powstania służby meteorologicznej w tym kraju. (zg)

Tadeusz Jenner

# Feaszki

## W ŻYCIU

W życiu nigdy nie wiadomo, Kto jest lupus, a kto homo?

## NIEJEDEN

Niejeden przed lustrem duma: — Geniusz, czy tuman?

**BELETRYSTYKA, WSPOMNIENIA**  
Mikolaj Gogol — MARTWE DUSZE, Wyd. Czytelnik, str. 290, cena 12 zł.  
Michał Szolochow — LOS CZŁOWIEKA, PIW, str. 58, cena 5 zł.  
Władysław Machefek — PODROŻE POLITYCZNE, Wyd. KIW, str. 298, cena 22 zł.  
Wincenty Burek — DROGA PRZEZ WIEŚ, Wyd. LSW, str. 226, cena 15 zł.  
Miroslaw Bzdrya — BANDA SIWEGO, Wyd. KIW, str. 174, cena 10 zł.  
Irina Griekowa — FRYZJER DAMSKI, PIW, str. 216, cena 12 zł.  
DONAD LUDZKA MIARĘ — Wspomnienia operowanych w Ravensbrück, Wyd. KIW, str. 394, cena 33 zł.

# NOWE KSIĄŻKI

Wyd. Czytelnik, str. 172, cena 10 zł.  
**HISTORIA**  
Marlan Drodowski — KLASA ROBOTNICZA WARSZAWY, 1918—1939, Wyd. KIW, str. 456, cena 70 zł.  
**WOJSKO POLSKIE — KRÓTKI INFORMATOR HISTORYCZNY O WOJSKU POLSKIM W LATACH II WOJNY** — pod red. S. Komornickiego, Wyd. MON, str. 250, cena 28 złotych.  
**WOJNA OBRONNA POLSKI 1939**. Wybór źródeł — pr. zb. pod red. J. Kozłowskiego, Wyd. MON, Wojskowy Instytut Historyczny, str. 1252, cena 100 złotych.  
Jerzy Strzelecki — PO TAMTEJ STRONIE ODRY, Wyd.

— Wyd. KIW, str. 276, cena 20 złotych.  
Michał Kalecki — Z OSTATNIEJ FAZY PRZEMIAN KAPITALIZMU, PWN, str. 67, cena 10 zł.  
**ZAGADNIENIA USTROJOWE**  
J. Stembrowicz — RADA PAŃSTWA W SYSTEMIE ORGANÓW PRL, Wyd. Prawnicze, str. 192, cena 28 zł.  
**ZAGADNIENIA MIĘDZYNARODOWE**  
WSPÓLCZESNE STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE, Wyd. KIW, Bibl. Wiedzy Politycznej, str. 263, cena 18 zł.  
**RELIGIOZNAWSTWO**  
ZARYS DZIEJÓW RELIGII — pr. zb. Wyd. „Iskry”, str. 1037, cena 120 zł.  
**RÓŻNE**  
POLITYKA AGRARNA. Podręcznik — pr. zb. Wyd. PWN, str. 430, cena 43 zł.

RYS. L. SZALECKI



— Wy, mężczyźni, jesteście wszyscy jednakowi!

— No i jak ci przeszły imięny, Marysiu?  
— Mąż mi sprawił wielką niespodziankę.  
— Co ty mówisz! Z kim?  
— Słuchajcie Tatarakowa — zwraca się kierowniczką stolówki do zmywającej naczyń — przedwczoraj stuknęła cztery talerze, wczoraj imbryk do kawy, a dzisiaj znowu pięć szklanek. Ciekawa jestem, na co przyjdzie kolej jutro?  
— Na nic, jutro mam wolne...  
Do dyrektora cyrku zgłasza się niski, niepozorny człowiek.  
— Chciałbym panu zaproponować nowy numer: skok tuż spod kopuły namiotu — na głowę, bez ubezpieczenia siatki...  
— Nie wierz — odpowiada dyrektor.  
— Mogę panu to zaraz pokazać!  
— Dobrze, chodźmy na arenę.  
Kandydat na cyrkowca wyprzedził się na maszt i zgodnie z zapowiedzią — skoczył głową w dół. Przez

## Cyprian Czernik

### EPITAFIA

NAGROBEK CHOLERYKA  
NAGROBEK MISTYKA

Żywcem wzięty  
ten napis króciutki:  
— Wyskoczył ze skóry,  
i oto są... skutki.

Tu leży dwóch:  
ciało i duch.

### MYŚLI

POKLEPYWALI go po ramionach, żeby nie wyrósł ponad przeciętność.  
MIAŁ intuicję, która go jeszcze nigdy nie zawiodła — do niczego.  
WYSOKIE koturny nie zastąpią wkładki ortopedycznej.

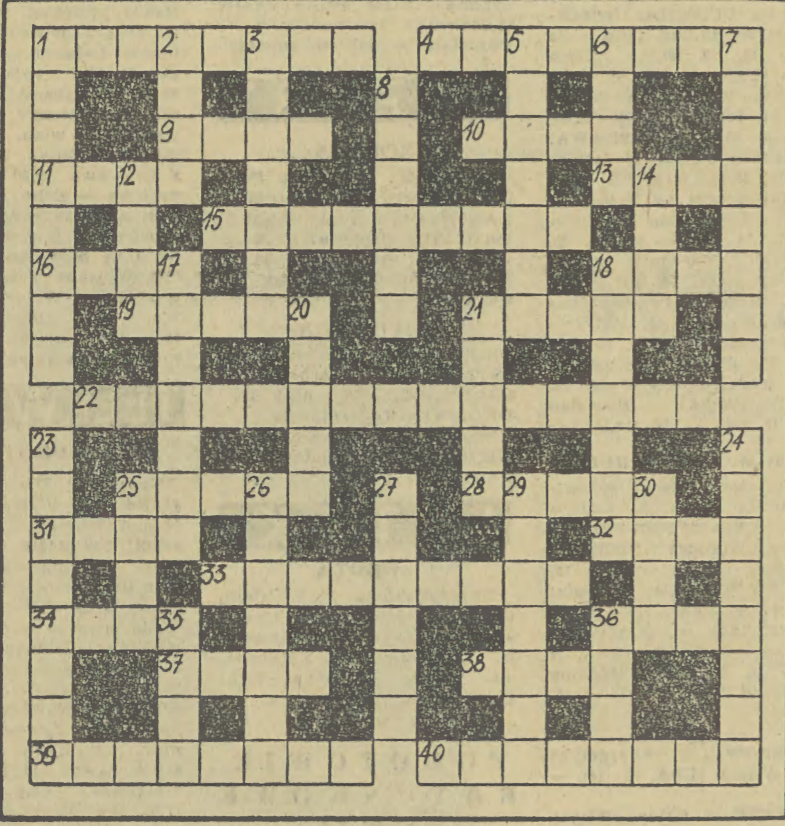
# KRZYWE ZWIERCIADŁO

chwile leżał nieruchomo, wreszcie podniósł się i stanął trochę niepewnie przed dyrektorem.  
— To wprost fantastyczne! — zawołał dyrektor. — Daję panu 500 zł za wieczór.  
— Nie...  
— 800!  
— Nie...  
— No więc, dobrze — tyś się! Nie panie dyrektorze, przemyślałem to sobie. W ogóle już więcej nie skoczę...  
— Jak to? Oferuję mi pan nowy numer, przeprowadza tu próbę — ja panu gwarantuję świetne wynagrodzenie, a pan nagle rezygnuje? Nie rozumiem...  
— Widzi pan, ja nie przewidziałem, że to może być aż tak bolesne...  
—  
— Już po pobieżnym zlustrowaniu not szkolnych syna, ojciec zapytuje z niepokojem: — Powiedz mi, które ty właściwie miejsce zajmujesz na liście uczniów?  
— Gdyby mi się udało przesunąć o jedno miejsce w górę, tatusiu — byłbym przedostatni...  
— Co widzę, panie dyrektorze, pańska sekretarka już tu nie pracuje?  
— Niestety, zażądała zwolnienia.  
— Ale dlaczego?  
— Ponieważ podpatrzyła mnie, kiedy całowałem swoją żonę...  
Zakłady Metalowo-Drzewne Spółdzielnia Pracy „Pokoł” w Tarnowie, pl. Sobieskiego 2, przyjmie natychmiast do pracy 4 TOKARZY oraz 5 ELEKTROMONTÉRÓW z III, IV aktualną grupą BHP. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.



RYS. L. SZALECKI

# KRZYŻÓWKI



**POZIOMO:** 1. piękny kwiat pod ochroną, 4. ma władzę nieograniczoną, 9. jezioro we Włoszech u stóp Alp, 10. określenie pogody pewniaka, 11. płynny surowiec kopalny, 13. otwór za szkłami, 15. barwny ptak, żyje nad wodami, 16. masowe zgromadzenie ludności, 18. część użytkowa roślin uprawnych, 19. gliniak z „Cepelli”, 21. główny tron organizacji, 22. kara dla sportowca, 25. krótki, żartobliwy utwór sceniczny, 28. roślina ozdobna lub motyw dekoracyjny w rzeźbie, 31. pora roku, 32. armia tatarska, 33. rozstrzygnięcie — wizerunek, 34. władza w domu, 36. południowa część Kordyliarów, 37. wielka rzeka syberyjska, 38. uciążliwy chwast polny, 39. cenny kamień szlachetny, 40. księżyc planety. **PIKOWO:** 1. gatunek wódki, 2. rozjaśnia noc świętojańska, 3. malaria, 5. okręt wojenny, 6. polazd mechaniczny, 7. członek GOPR-u, 8. składa się z mocnego światła i takiegoż hałasu, 12. niezawodny przyjaciel człowieka, 14. dostarcza surowca do produkcji „coca-cola”, 17. dobre, ale tuczy, 18. drzewo w proszku, 20. „dama” dla siwka, 21. groźna, choć bezkrawawa broń, 23. „autokar” ubiegłych stuleci, 24. jest na scenie, choć nie aktor, 25. może być wyjątkowy lub cywilny, 26. dzika kaczka, 27. bardzo się przydała Morse’mu, 29. utwór muzyczny lub publiczna produkcja muzyczna, 30. tłuszcz ryb i ssaków morskich, 35. otwiera alfabet grecki, 36. schronienie dla ściganego cudzoziemca.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 9. IV. 1968 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 77”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 65**  
**POZIOMO:** 3. Farnandel, 5. Maksym, 6. Oborin, 8. woda, 9. Darłowo, 11. znak, 15. karawana, 16. arabskiego, 17. technikum, 20. wierzchni, 22. para, 23. wata, 24. zmywacz, 25. wyga, 28. nowiny, 29. Ofelia, 30. Sochaczew.

**PIKOWO:** 1. Drzymała, 2. zdobywca, 3. foka, 4. lary, 5. Madras, 7. Nansen, 8. Władysław, 10. Łomonosow, 12. kafeofonia, 13. kantyna, 14. Palmiry, 18. aceton, 19. Afryka, 21. almanach, 22. pacyfizm, 26. kwas, 27. zlew.

**NAGRODY WYLOSOWALI**  
Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 65, z dnia 16/17 III. 1968 nagrody książkowe otrzymują: A. Hamerski, Kraków, Galla 17/5, Z. Markiewicz, Kraków, Krzywa 5/7, A. Tischer, Kraków, Odroważy 46/1, A. Woda, Maszkielice, pow. Brzesko, M. Korzeniak, Zembrzydowice 38, pow. Wadowice, M. Owikio, Kalwaria Zembrzydowska, ul. Białkowska 1, J. Nowak, Międzyrzec Wlkp., Sienkiewicza 1, I. Borowiec, Kraków, Urzędnicza 64/1, J. Mierzwia, Kraków, 29 Listopada 32/10, bl. II, T. Głowacka, Gliwice, Rybitwy 3/6. **NAGRODY WYSŁAMY POCZTA.**

### SPOŁDZIELNIA INWALIDÓW „OCHRONA MIENIA” W KRAKOWIE

#### zatrudni natychmiast inwalidów i rencistów W CHARAKTERZE STRAŻNIKÓW.

Zgłoszenia osobiste przyjmują: — OT Kraków „Wschód”, Kraków, ul. Westerplatte 18, OT Kraków „Zachód”, Kraków, ul. Miodowa 37, OT Kraków „Podgórze”, Kraków, Rynek Podgórski 9, OT Kraków Nowa Huta, os. Młodości 8, OT Bochnia, ul. Biała 12, OT Chrzanów, ul. Marksa 20, OT Miechów, ul. Sienkiewicza 13, OT Nowy Sącz, ul. Lwowska 8, OT Olkusz, ul. Sławkowska 10, OT Oświęcim, ul. Laska 8, TO Tarnów, ul. Żydowska 19, OT Wadowice, ul. Kościelna 1, OT Zrywice, ul. Sienkiewicza 34, OT Powiat Skawina, Skawina, Rynek 25.

### PRACOWNICY POSZUKIWANI

Przedsiębiorstwo Geofizyki Górniczej Naftowej w Krakowie, ul. Lubież 25 — zatrudni natychmiast KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z I i II kategorią prawa jazdy oraz MONTERÓW SAMOCHODOWYCH do pracy w terenie. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracy 1 Plac, pokój 253, w godzinach od 7 do 15. K-2409

Południowe Zakłady Skórzane „Chelmek” w Chrzanowie, zatrudni natychmiast TECHNIKA BUDOWLANEGO z uprawnieniami budowlanymi, 3 MEZCZYŹNÓW DO PRACY W STRAZY POZARNEJ. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Zakładowego PZS Chelmek. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. K-2760

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — Powiatowy Zarząd Drog Lokalnych w Proszowicach, ul. 1 Maja 72, zatrudni KIEROWCÓW z I i II kat. prawa jazdy, MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH (silnikowych i podwoziowych), OPERATORÓW SPRZĘTU CIĘŻKIEGO BUDOWLANEGO (koparki i spycharki) oraz ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr PZDL w Proszowicach, ul. 1 Maja 72, pokój 13. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-2764

**GŁÓWNA KSIĘGOWA** zatrudni na pół etatu Gospodarstwo Pomocnicze przy Państwowym Domu Specjalnym w Plazie k. Chrzanowa. Dogodny dojazd autobusem PKS. K-2761

Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Vistula”, Kraków, ul. Nadwiślańska 13, zatrudni natychmiast STARSZEGO KSIĘGOWEGO, z gruntowną znajomością księgowości kosztów w zakładzie produkcyjnym i kilkuletnią praktyką. Wymagane średnie wykształcenie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia. K-2770

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Chrzanowie, ul. F. Dzierżyńskiego 41, zatrudni ST. REF. SKUPU SKÓR SUROWYCH. Wymagane wykształcenie średnie i 3 lata praktyki. W pierwszej kolejności reflektuje się na kobiety. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w spółdzielczości. K-2770

**UWAGA KIEROWCY!** Dyrekcja Oddziału Państwowej Komunikacji Samochodowej w Tarnowie, plac Kazimierza Wielkiego 2, przyjmie do pracy KIEROWCÓW z I i II (stara) kategorią prawa jazdy — do obsługi autobusów. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr, Tarnów, plac Kazimierza Wielkiego 2. — Wynagrodzenie według nowych zasad wynagradzania, wprowadzonych od dnia 1 lipca 1967 r. K-2598

**GŁÓWNEJ ENERGETYKA** z uprawnieniami mistrzowskimi, OPERATORA KOPARKI z uprawnieniami, 2 OPERATORÓW DZWIĘGU ze znajomością obsługi dźwigu o podwoziu samochodowym, POMOCCNIKA OPERATORA, KIEROWCĘ MECHANIKĄ z I lub II kat. prawa jazdy oraz ZAOPATRYWNIOWCA do Działu Zaopatrzenia — zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych „INSTAL” — w Krakowie, ul. Heliołów 19 — Dział Zatrudnienia 1 Plac. K-2680

Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych w Krakowie, pl. Boh. Getta 11, tel. 619-80 — zatrudni natychmiast INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW BRANŻY SANITARNEJ lub ELEKTRYCZNEJ, z uprawnieniami budowlanymi, na stanowiska kierowników budów, oraz st. mistrzów. — Praca na terenie Jaworzna, Chrzanowa, Oświęcimia i Wadowic. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr, Kraków, pl. Boh. Getta 11, VII p., pokój 702. K-2732

Zjednoczenie Przemysłu Wapniennego i Gipsowego w Krakowie, zatrudni natychmiast na stanowisku st. inspektora, INŻYNIERA MECHANIKĄ (minimum 5 lat praktyki zawodowej) lub TECHNIKA SAMOCHODOWEGO (minimum 5 lat praktyki zawodowej), posiadającego znajomość technicznej eksploatacji tabory samochodowego. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Kadr Zjednoczenia Przemysłu Wapniennego i Gipsowego, Kraków, ul. Morawskiego 5, pokój nr 108, I p. K-2732

Zakłady Mięsne w Chrzanowie przyjmą natychmiast: KIEROWNIKA DZIAŁU KSIĘGOWOŚCI z wykształceniem wyższym lub średnim i odpowiedzialną praktyką, GŁÓWNEGO TECHNOLOGA, z wykształceniem wyższym i praktyką, KIEROWNIKA MAGAZYNU HANDLOWEGO MIĘSA, z wykształceniem średnim lub niepełnym średnim i odpowiedzialną praktyką w branży mięsnej, TECHNIKA d.s. POSTĘPU TECHNICZNEGO, z wykształceniem średnim mechanicznym, MISTRZÓW lub CZELADNIKÓW w zawodzie rzeźnik-wędliniarz, ŚLUSARZY.

Warunki pracy i płacy, wg Układu Zbiorowego Pracy obowiązującego w przemyśle mięsnym — do uzgodnienia. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Zakładów Mięsnych w Chrzanowie, telefon 2291-2293, wewn. 25. K-2759

### Okazja — Nowość!

## SILNIKI S38AD

o pojemności 50 ccm i mocy 2.25 KM, sprzedają sklepy „Motozbyt”:

Kraków, ul. Manifestu Lipcowego 22, Nowa Huta, os. Szklane Domy 1, Jaworzno, ul. Olszewskiego 24, Nowy Sącz, al. Wolności 12, Zakopane — Rondo.

**CENA 1.720,— ZŁ**  
**IŁOŚĆ OGRANICZONA**

### GZĘŚCI ZAMIENNE

• do autobusów „san” — oraz  
• do samochodu osobowego „warszawa”

### odsprzeda

jednostkom państwowym lub spółdzielczym — Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, w TARNOWIE, ul. OKRĘŻNA nr 6. Wyczerpujących informacji udziela Dział Zaopatrzenia, telefon nr 40-11, wewn. 15.

Dyrekcja MHD w Kędzierzynie, zatrudni natychmiast SZEFA KUCHNI. — Warunki pracy do omówienia na miejscu. — Zgłoszenia kierować: MHD Kędzierzyń, Świerczewskiego 1. K-2587

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Jaworznie zatrudni, na terenie Jaworzna oraz Chrzanowa, KIEROWCÓW AUTOBUSÓW z I i II kat. prawa jazdy stara (nowa o ile ukończył 24 rok życia, a w zawodzie kierowcy przepracował 3 lata, w tym rok na samochodzie ciężarowym „star”). Bilansy informacji udziela Sekcja Ekonomiczna, telefon Szczakowa nr 82, 155. K-2758

### Zguby

UNIEWAZNIAM zagubioną pieczęć o brzmieniu: Warsztat ślusarski Skorut Franciszek Sulikowice 679. 125256-g

### Nauka

WCZASY LINGWISTYCZNE (francuski, niemiecki, angielski) — prowadzi od lipca do września WZS „OSWIATA” w Krakowie, Młoczyńska 8, telefon 334-72 oraz 334-22.

### Kupno

URZĄDZENIE do obsługi guzików, z foremkami — kupi, Karol Wawok, Wodzisław Śląski, ul. Zielona 6.

### Lokale

CHRZANOWI Pokój, kuchnia, komfortowe, centralne ogrzewanie, pierwsze piętro, 37 m, kwaterekunowe, nowe budownictwo — zamienię na podobne — Wieliczka lub Olkusz, Babucha, Chrzanów, skrytka pocztowa 41.

### Nieruchomości

SPRZEDAM domek jednorodzinny, wyłączony spod kwatunku, 6-izbowy, w Tarnowie, Tarnów, Nowotki 42. T-125518

### z „ORS-em” po wiosenne zakupy!

Za kredyt otrzymany w „ORS” można kupić na raty w sklepach MHD, PSS, GS „Samopomoc Chłopska” i innych specjalistycznych placówkach handlu uzupełnionego artykuły na sezon wiosenno-letni:

- ODEIĘZ GOTOWĄ LUB SZYTĄ NA MIARĘ
- SPRZĘT TURYSTYCZNY I SPORTOWY
- MOTOCYKLE - MOTOROWERY I ROWERY
- TELEWIZORY TURYSTYCZNE IMPORTOWANE „CAMPING 2”
- APARATY FOTOGRAFICZNE I ZESTAWY SPRZĘTU FOTOGRAFICZNEGO.

Kredytu i informacji udziela placówki „ORS” w Krakowie:

- UL. WIŚLNA 7, TEL. 583-53
- RYNEK PODGÓRSKI 12, TEL. 643-22
- NOWA HUTA, OS. WANDY 23, TEL. 408-12

oraz w innych miastach województwa krakowskiego.

**KORZYSTAJCIE Z USŁUG „ORS-u”.**

REKLAMA PRASOWA — SZYBKĄ I SKUTECZNĄ!